

„Biełaruskaja Krynica” w latach 1929 — 1937

List pasterski arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego z 10 grudnia 1928 r. spowodował zapaść w działalności wileńskiego środowiska białoruskiej chadecji skupionej wokół redakcji „Biełaruskaj Krynicy” oraz powiązanych z nią stowarzyszeń kulturalno—oświatowych.

Rok 1929 stał się momentem krytycznym w działalności BIGiK, a zwłaszcza koła wileńskiego. Z jego początkiem członkowie stowarzyszenia negatywnie ocenili dotychczasową działalność zarządu, zarzucając J. Najdziukowi, A. Czajkowowi, Wł. Tarasewiczowi i M. Moskalikowi bezczynność, brak przejawiania jakiegokolwiek inicjatywy, niespełnianie podstawowych funkcji kulturalno—oświatowych i doprowadzenie koła do stanu bliskiego likwidacji¹. Liczebność koła spadła z 68 do 26 osób². Rozpadł się chór istniejący przy stowarzyszeniu.

6 stycznia 1929 r. A. Bıldıziukiewicz zrezygnował z funkcji prezesa BIGiK³, wobec czego 3 lutego dokonano wyboru nowego zarządu. Na stanowisko prezesa powołano ks. Wincentego Godlewskiego, dla którego, po zakazie przynależności do BChD, praca w BIGiK stała się społeczną formą aktywności na rzecz białoruskiego odrodzenia. Podobnie rzecz się miała z ks. A. Stankiewiczem. Wiceprezesem BIGiK został Adolf Klimowicz, inżynier agronomii. Oprócz nich Zarząd Centralny tworzyli także Paweł Karuzo, Albin Stepowicz, Bazyli Rogula, Jan Wasilewski, Bronisław Turonek, Konstanty Juchniewicz, Jan Pożniak. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Wiaczesław Bohdanowicz, ks. Adam Stankiewicz, Fabian Jaremicz, Edward Budżko⁴.

Większe zmiany personalne nastąpiły we władzach koła wileńskiego, którym od 7 kwietnia kierować mieli Marian Pieciukiewicz, Aleksander Łoban i Józef Pieszko⁵. Wybór

młodzieży studenckiej — już po raz drugi — do kierowania kołem wileńskim nie był dobrym sposobem na ożywienie jego działalności. Białoruscy studenci, członkowie BIGiK, działali jednocześnie w Związku Studentów Białorusinów na Uniwersytecie Wileńskim, przedkładając organizację studencką nad instytutowe koło w Wilnie, a to nie zapowiadało zmian na lepsze. Co prawda nowy prezes M. Pieciukiewicz zaproponował wznowienie odczytów oświatowych⁶ oraz rozpoczęcie prac nad wystawieniem nowego przedstawienia (reaktywowana sekcja teatralna pracowała w składzie: A. Czajkow, L. Szadyra, Anatoliusz Szkutka, [?] Kałosza, M. Moskalił, A. Łaban, E. Załkind, [?] Turkiewicz i J. Najdziuk⁷), to coraz częściej zastanawiano się nad sensem dalszego istnienia koła wileńskiego, gdyż większość członków przechodziła do innych organizacji⁸. Na początku kwietnia 1929 r. sytuacja była bardzo trudna, a dochodziły do tego kłopoty lokalowe i brak funduszy — w kasie koła było zaledwie 17 zł, ponieważ zaprzestano płacenia składek członkowskich⁹. Postulowano więc, aby finansowego wsparcia udzielił Centralny Zarząd Instytutu.

Tymczasem Zarząd Centralny BIGiK sam borykał się z problemami finansowymi. Co prawda statut stowarzyszenia przewidywał najróżniejsze formy finansowania działalności, poczynając od składek członkowskich poprzez uzyskiwanie dochodów „(...) od posiadanego majątku ruchomego i nieruchomego; z opłat za naukę, wykłady i kursy oraz z wpływów z innych przedsięwzięć Towarzystwa (wystawy, wydawnictwa); z ewentualnych zasiłków od skarbu i władz samorządowych; z ofiar, darowizn i zapisów testamentowych; z odczytów, pogadanek naukowych, loterii, wystaw, zbiórek, zabaw, przedstawień teatralnych, koncertów; z przedsiębiorstw zarobkowych i warsztatów należących do Towarzystwa (...)”¹⁰, to ów rejestr potencjalnych źródeł dochodów w stosunku do rzeczywistych możliwości pozostawał w znacznej części tylko spisem pobożnych życzeń. Członkowie BIGiK nie byli na tyle zamożni, aby można było na nich zarabiać organizując kursy czy szkolenia, stowarzyszenie nie otrzymywało finansowego wsparcia ze strony władz centralnych czy samorządowych, przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym nie wiodły się i nie dawały

oczekiwanych efektów finansowych. Darowizn też nie było za wiele (wiadomo m.in. o wpłacie 100 zł na rzecz BIGiK przez ks. W. Tatarynowicza¹¹). Pozostawały więc składki członkowskie i imprezy kulturalne, ale te nie przynosiły większych kwot. Zarząd Centralny dysponował miesięcznie funduszami w wielkości 500—600 zł¹², lecz były one niewielkie w stosunku do potrzeb, a postulowano jeszcze większą oszczędność. Wpływ na tak fatalny stan finansowy stowarzyszenia mogła też mieć pogłębiająca się recesja gospodarcza, która poprzedziła wybuch ogólnoświatowego kryzysu w 1929 r.¹³.

Szczególną opieką Zarząd Centralny otaczał kółka terenowe, których w 1929 r. było 25¹⁴. Działalność kół przejawiała się głównie w organizowaniu amatorskich przedstawień, chórów białoruskich, urządzaniu punktów bibliotecznych. Lokalne inicjatywy wspierano niewielkimi kwotami, a najaktywniejsi członkowie, dla zachęty w podejmowaniu dalszych działań, otrzymywali zapomogi pieniężne¹⁵. Taka polityka powodowała, że Instytut, mylnie postrzegano jako stowarzyszenie zasobne, co prowadziło niekiedy do zaskakujących i zabawnych sytuacji, jak na przykład akces do BIGiK kół Towarzystwa „Proświeta” z powiatów mołodeczkańskiego i wilejskiego, w zamian za comiesięczne wsparcie ich przez Instytut w wysokości 50 zł każde¹⁶. Wobec tak postawionych warunków Towarzystwu „Proświeta” odmówiono.

Członkowie zarządu oceniali sytuację stowarzyszenia jako krytyczną. Uważali jednak, że niezależnie od trudności, należy kontynuować pracę na niwie białoruskiego odrodzenia narodowego. W sytuacji zawężenia obszaru działalności BIGiK wyłącznie do przedsięwzięć o charakterze kulturalno—oświatowym, przedmiotem szczególnej uwagi stało się tworzenie sieci białoruskich bibliotekczytelni. W Wilnie tego typu placówka powstała przy ul. Ludwisarskiej 1. Opiekę nad nią sprawował Stefan Swistun z Białoruskiego Związku Włościańskiego, redaktor gazety „Sialanska Niva”¹⁷. W opinii ks. W. Godlewskiego, nowego prezesa BIGiK, otwarcie biblioteki „mogło sprzyjać białorutenizacji Wilna”, co w ówczesnych warunkach było nierealne¹⁸.

W 1929 r. Zarząd Centralny BIGiK wyasygnował na zakup literatury kwotę 300 zł¹⁹. W zbiorach bibliotecznych, oprócz książek białoruskich, znalazła się także twórczość literacka w języku polskim, rosyjskim i litewskim. Dążono do uzyskania dodatkowych środków finansowych na zakup czasopiśmiennictwa²⁰.

W lipcu 1929 r. zarząd BIGiK poruszyła wiadomość o aresztowaniu dwóch członków koła wileńskiego: Antoniego Czajkowa i Leona Szadyry. Obaj byli znani policji jako osoby o poglądach lewicowych. Jednak A. Czajkow był też członkiem zarządu. Zarząd postanowił wybronić go, sugerując, iż jego lewicowe sympatie są skutkiem niepożądanego oddziaływania L. Szadyry, z którym Czajkow zaprzyjaźnił się, działając w sekcji teatralnej BIGiK²¹. W rzeczywistości Czajkow, podobnie jak jeszcze kilkunastu innych członków koła²² sympatyzował bądź należał wcześniej do BWRH, co sprowokowało szczególne zainteresowanie policji jego osobą. W tej sytuacji wileńscy działacze Instytutu uznali za konieczne przeprowadzenie reorganizacji stowarzyszenia, która miała polegać na uporządkowaniu spraw członkowskich BIGiK poprzez usunięcie bądź nie przyjmowanie do organizacji osób związanych z BWRH (domagali się tego zwłaszcza księża A. Stankiewicz i W. Godlewski)²³ oraz wykreślenie tych, które zalegały z płaceniem składek. Z listy członkowskiej koła wileńskiego skreślono też osoby przebywające od dłuższego czasu poza Wilnem²⁴. Zamierzeniem owym musiała towarzyszyć nieprzyjemna atmosfera „czystki”, ponieważ część członków BIGiK uprzedziła posunięcia zarządu i sama wycofała swój akces ze stowarzyszenia²⁵. Zmiany osobowe w kole wileńskim były na tyle duże, że groziła mu organizacyjna likwidacja. Odejście osób o poglądach bliskich BWRH spowodowało, że Instytut zaczęto utożsamiać niemal wyłącznie z opcją polityczną Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji.

Tymczasem młodzież wystąpiła do Centralnej Rady BIGiK z propozycją utworzenia nowej białoruskiej organizacji pod nazwą Białoruskie Towarzystwo Młodzieży „Budučynia” („Przyszłość”). Pomysłodawcy — Marian Pieciukiewicz i Józef

Najdziuk — swoją propozycją wywołali konsternację i sprzeciw zarządu. Ks. Adam Stankiewicz kontrargumentował, iż w zupełności wystarczą te organizacje, które już wcześniej zostały powołane. Popierał go Jan Poźniak twierdząc, że powołanie nowej organizacji białoruskiej przyczyni się do dalszego rozdrobnienia białoruskich sił kulturalno—oświatowych i zaszkodzi wileńskiemu kołu BIGiK, które i tak od pewnego czasu przejawia znikomą działalność. Stefan Swistun i Jan Pieszko uważali, że przystąpienie dwóch członków zarządu wileńskiego koła BIGiK — M. Pieciukiewicza i J. Najdziuka — do grupy organizacyjnej stowarzyszenia „Budučynia” jeszcze bardziej osłabi koło i doprowadzi do jego zaniku. W odpowiedzi na ową krytykę prezes M. Pieciukiewicz przyznał, że zarząd jest rzeczywiście bezczynny, wobec czego zaproponował zorganizowanie wieczoru białoruskiego z wystawieniem sztuki teatralnej²⁶. Jakby tego było mało M. Pieciukiewicz uparł się, aby młodzież wydawała i redagowała swoje własne pismo kulturalno—oświatowe i wychowawcze w duchu chrześcijańsko—demokratycznej ideologii, które byłoby oczywiście subsydiowane przez BChD. 1 marca 1929 r. z drukarni im. F. Skoryny wyszedł pierwszy numer drukowanego cyrylicą „Ślachu Moładzi” („Szlak Młodzieży”), którego wydawcą był zatrudniony w drukarni Jan Bohdanowicz²⁷.

Nie wpłynęło to jednak na wzrost aktywności, bowiem na zebraniu sprawozdawczym 4 stycznia 1930 r. stwierdzono zamarcie działalności wileńskiego koła BIGiK. Taki stan rzeczy M. Pieciukiewicz tłumaczył brakiem czasu, by móc sprawnie przewodniczyć wileńskiemu kołu. Oprócz pełnienia funkcji prezesa był jednocześnie zaangażowany w redagowanie i wydawanie dwóch białoruskich tytułów prasowych („Biełaruskaja Krynica” i „Ślach Moładzi”), działał w Białoruskim Związku Studentów na Uniwersytecie Wileńskim oraz pracował przy organizowaniu stowarzyszenia „Budučynia”. Podobnie rzecz się miała z pozostałymi członkami zarządu koła²⁸. Problemy kadrowe spotęgowało powołanie do służby wojskowej dwóch aktywnych działaczy Instytutu — Adolfa Klimowicza i Jana Szutowicza. W tej sytuacji nie pozostawało nic

innego, jak tylko przecześć niepomysłny dla organizacji wileńskiej okres.

Dla Rady Centralnej BIGiK najważniejsze stało wówczas utrzymanie ciągłego kontaktu z kołami prowincjonalnymi, których zaczęło przybywać. Nadchodziły sygnały o powstawaniu kół terenowych, m.in. w pow. mołodeczzańskim. Prezes Centralnej Rady BIGiK ks. W. Godlewski uparcie postulował, aby nowo założone koła wspierać duchowo i — w miarę możliwości — materialnie, pomagając im w organizacji lokalnych bibliotek, chórów oraz imprez w rodzaju wieczorów białoruskich, przedstawień i odczytów. Nadał propagowano wśród ludności białoruskiej akcję składania deklaracji szkolnych, która jednak nie przynosząc pożądanych efektów powodowała zniechęcenie zainteresowanych, o co BIGiK obwinał polskie władze oświatowe²⁹.

Innym stowarzyszeniem stanowiącym pole działalności dla działaczy chrześcijańskiej demokracji miało być Białoruskie Wydawnictwo Katolickie. Jeszcze w październiku 1928 r. wystąpiono do stosownych władz z podaniem o rejestrację wydawnictwa, jednak z powodu uchybień w redakcji statutu, które należało poprawić, ponownie składano wnioski o zarejestrowanie. 8 listopada 1928 r. ks. A. Stankiewicz, ks. W. Godlewski i dr Bolesław Grabiński przedstawili w Starostwie Grodzkim odpowiednie w tym celu dokumenty³⁰. Statut Białoruskiego Wydawnictwa Katolickiego jako cele działalności wymieniał wydawanie czasopism (wówczas chodziło głównie o „Chryścijańską Dumkę”), książek i innych druków, zakładanie księgarni oraz organizację kwest, odczytów, przedstawień teatralnych itp. Zakres działalności miał obejmować cztery północno—wschodnie województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie i poleskie. Założycielami wydawnictwa byli wspomniani już księża i dr B. Grabiński oraz ks. Franciszek Czerniawski i inż. Leon Dubiejkowski³¹. Kilka miesięcy zwlekano z decyzją, czy wyrazić zgodę na rejestrację wydawnictwa. W końcu urzędnik Wydziału Bezpieczeństwa stwierdził: „Jak widać z załączonego pisma Komendy Policji m. Wilna, założycielami organizacji są najwybitniejsi członkowie Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji. Należy więc

przypuszczać, że organizacja ta będzie placówką BChD. Biorąc jednak pod uwagę szerzące się ostatnio wśród Białorusinów sekciarstwo, jak metodyzm, baptyzm itd. szczególnie na prowincji i że powodzenie to sekciarstwo ma do zawdzięczenia przede wszystkim wrogiemu nastrojowi chłopów białoruskich do religii katolickiej, wytworzonemu w swoim czasie przez Białoruską Włóściańskorobotniczą Gromadę, uważam, że nie należy przeciwdziałać powstaniu tego towarzystwa (...) i zarejestrować³². 19 lutego 1929 r. stowarzyszenie Białoruskie Wydawnictwo Katolickie zostało wciągnięte do rejestru organizacji społecznych. W ciągu najbliższych lat przez wydawnictwo przewinęło się ok. 60 osób, z których, prócz założycieli, najbardziej czynni byli księża: St. Glakowski, A. Lewosz, J. Hermanowicz, Z. Szymkiewicz, K. Kułak, I. Borys, A. Bokinowski, A. Duliniec, M. Szalkiewicz, W. Szutowicz, P. Tatarynowicz, F. Alaszkiwicz, J. Siemaszkiewicz, H. Betto oraz członkowie świeccy: M. Tatarynowiczówna, M. Pieciukiewicz, J. Szutowicz, J. Czantorycka, J. Bogdanowicz, A. Klimowicz, J. Poźniak, J. Najdziuk, A. Szutowicz, H. Szutowicz, J. Malecki, M. Kancelarczyk³³. Patrząc na skład osobowy nie trudno dojść do wniosku, że prawie te same nazwiska występowały tak w Białoruskim Instytucie Gospodarki i Kultury, jak i w Białoruskim Komitecie Narodowym.

Jednak w początkowym okresie swojego istnienia Białoruskie Wydawnictwo Katolickie miało skoncentrować się na wydawaniu „Chryścijańskiej Dumki” redagowanej przez ks. A. Stankiewicza. W świetle powstałych wówczas okoliczności nie było to łatwe zadanie. List pasterski arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego oraz pogłębiająca się recesja gospodarcza spowodowały spadek zamówień w Białoruskiej Drukarni im. F. Skoryny, która dotąd zarabiała na siebie świadcząc usługi wydawnicze także innym redakcjom. Od stycznia 1929 r. sytuacja finansowa drukarni z miesiąca na miesiąc pogarszała się, co bardzo niepokoiło właścicieli: ks. A. Stankiewicza i F. Jaremicza. Do czerwca 1929 r. zamówienia zmniejszyły się o ponad 50%. Odbijało się to także na częstotliwości wydawniczej prasy białoruskiej: rzadziej zaczęła ukazywać się

„Biełruskaja Krynica” (tylko raz w tygodniu, a nie dwa), organ prasowy BZW „Sialanskaja Niva” zamiast czterech razy w miesiącu zaczął ukazywać jako miesięcznik, zupełnie zaprzestano druku „Hramadzianina” („Obywatela”)³⁴ i „Biełaruskaho Radnaho” („Białoruskiego Radnego”)³⁵. Problemem było także wydawanie „Słachu Moładzi”, „Studenskiej Dumki” oraz „Chryścijanskiej Dumki”. Zmalał nakład białoruskich książek i broszur. W dodatku specjalna komisja badająca lokal drukarni orzekła, że jest on jakoby w fatalnym stanie technicznym, w związku z czym zarząd musiał podjąć decyzję albo przeprowadzenia gruntownego remontu, albo zmiany lokalu. Ani jedno, ani drugie nie wchodziło w rachubę przy deficycie finansowym w wysokości 600 złotych. Ks. A. Stankiewicz chcąc przyjść z pomocą, na posiedzeniu zarządu Białoruskiego Towarzystwa Katolickiego zaproponował księżom białoruskim, aby w swoich parafiach zorganizowali zbiórkę pieniędzy na podtrzymanie jedynej białoruskiej drukarni. Jak trafnie zauważał urzędnik Wydziału Śledczego w Wilnie „Przywódcy BChD zdają sobie dokładnie sprawę z doniosłego znaczenia posiadania własnej drukarni i dlatego postanowili za wszelką cenę starać się o uzyskanie środków by pokryć deficyty (...) i przetrwać okres zmniejszonych zamówień na druki”³⁶.

Można było odnieść wrażenie, że wszystko sprzyściło się przeciw białoruskim działaczom chadeckim. W tym krytycznym momencie najprawdopodobniej zabrakło także finansowego wsparcia ze strony drujskiego klasztoru oo. marianów, bowiem najbardziej znacząca osoba pośród białoruskich zakonników w Druj, jeden ze współtwórców białoruskiego ruchu chrześcijańsko—demokratycznego, były rektor Seminarium Duchownego w Mińsku, o. Fabian Abrantowicz jeszcze w 1928 r. dziwnym zrządzeniem losu został skierowany do pracy duszpasterskiej w Harbinie w Chinach, gdzie znajdowała się siedziba misji katolickiej na Dalekim Wschodzie. Z tego samego powodu w 1932 r. wyjechał z Druj o. J. Hermanowicz, a w 1933 r. o. A. Cikoto³⁷. Decyzje władz kościelnych były sprzeczne z ideą przyświecającą założycielom klasztoru, bowiem zakładano, że praca misyjna

oo. marianów będzie dotyczyła prawosławnych Białorusinów. Można domniemywać, iż tą metodą zamierzano pozbyć się z Druki problemu białoruskiego i odciąć ewentualne wsparcie finansowe dla BChD i związanych z nią stowarzyszeń.

Z braku możliwości jakiegokolwiek manewru, aby ratować drukarnię podjęto bardzo ryzykowne przedsięwzięcie. Otóż ks. A. Stankiewicz i F. Jaremicz zawarli z Białoruskim Włociańskorobotniczym Klubem Poselskim „Zmahańnie” umowę, na mocy której zarząd drukarni wyrażał zgodę na tłoczenie radykalnej gazety „Sviet” („Świat”), w zamian za co członkowie „Zmahańnia”, posłowie I. Dworczanin i J. Gawrylik, zobowiązali się do udzielenia bezprocentowej pożyczki na kosztą związane z przeniesieniem do nowego lokalu³⁸. Zgoda na drukowanie organu prasowego tak radykalnego ugrupowania jakim było „Zmahańnie”, podejrzanego o ścisłe związki z KPZB, była niemal aktem desperacji, zwłaszcza że na białoruskich działaczach chadeckich wciąż ciążył zarzut „indyferentyzmu religijnego i bolszewizmu”.

Pierwszy numer gazety „Sviet” w znacznej ilości 5000 egzemplarzy opuścił drukarnię 22 czerwca 1929 r., ale poseł I. Dworczanin oczekiwał podniesienia wielkości nakładu. Tymczasem następne wydania uległy konfiskacie. Kierujący drukarnią Józef Najdziuk oraz ks. A. Stankiewicz i F. Jaremicz coraz bardziej obawiali się, że władze mogą zastosować represje także wobec zarządu drukarni. Jednak zdaniem ks. Stankiewicza, zerwanie umowy ze „Zmahańniem” na tłoczenie „Svietu”, groziłoby katastrofą finansową³⁹. W sierpniu 1929 r. zdecydowano się jednak na wypowiedzenie umowy⁴⁰. Stało się to zapewne po przeniesieniu Białoruskiej Drukarni im. F. Skoryny z ul. Ludwisarskiej 1 na ul. Zawalną 6⁴¹.

Kłopoty finansowe drukarni rzutowały też na kondycję „Biełaruskaj Krynicy”, której redaktorem już od marca 1928 r. był Jan Poźniak, bowiem Paweł Karuzo został wybrany posłem do Sejmu. W 1929 r. A. Stepowicz, P. Karuzo i J. Poźniak nosili się z zamiarem powołania do życia jeszcze jednego organu prasowego chadecji zatytułowanego „Svietač Biełarusi”, który miałby być drukowany grażdanką, ale Komitet Centralny BChD stwierdził, że nie posiada środków na finansowanie

drugiego czasopisma. Wówczas A. Stepowicz wystąpił z propozycją, aby tygodnik „Biełaruskaja Krynica” być wydawany po dwa kolejne numery na przemian czcionką łacińską i cyrylicą, co zostało zaakceptowane⁴². Na łamach „Biełaruskaj Krynicy” pojawiły się dwie publikacje poświęcone temu problemowi: „Treba pašyryć hraždanku”⁴³ („Należy upowszechnić grażdankę”) oraz „I kirylica i łacinka”⁴⁴ („I cyrylica i łacinka”). Publicysta, konstatując fakt istnienia w społeczeństwie białoruskim tradycji piśmienniczej łacińskiego zachodu i bizantyjskiego wschodu, argumentował, że Białorusini, aby byli jednością narodową, powinni umieć posługiwać się w takim samym stopniu i alfabetem cyrylicznym i łacińskim. Pierwsze wydanie „Biełaruskaj Krynicy” cyrylicą miało miejsce 26 października 1929 r.

Białoruska Chrześcijańska Demokracja nie chciała poddać się niesprawiedliwemu w jej opinii osądowi arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego i wbrew osądzeniom o indyferentyzm religijny i sprzyjanie bolszewizmowi starała się udowodnić wierność chrześcijańsko—demokratycznym zasadom. Gdy w 1931 r. papież Pius XI ogłosił encyklikę *Quadragesimo anno*, nawiązującą treścią do zasad programu społeczno—politycznego sformułowanego w *Rerum novarum* Leona XIII, takich jak: nienaruszalność własności, konieczność istnienia podziałów klasowych, obowiązek rezygnacji z walki klasowej i zawierzenie chrześcijańskiemu sumieniu pracodawców, redakcja „Biełaruskaj Krynicy” opublikowała artykuł przypominający zasady społecznej nauki Kościoła. Po analizie treści encyklik autor publikacji stwierdzał na zakończenie: „Ta myśl papieska świadczy wymownie, jak bezpodstawnym był w swoim czasie atak arcybiskupa Jałbrzykowskiego na BChD i „Biełaruskaju Krynicu”! Arcybiskup ów zarzucał nam, że idziemy wraz z prawosławnymi, a encyklika pozwala w niektórych przypadkach na pewne formy współpracy z niekatolikami, arcybiskup zarzucał nam komunizm, bo dążymy do podziału wielkiej własności ziemskiej na korzyść bezrolnych i małorolnych i także do tego, aby robotnicy w fabrykach mieli odpowiedni udział w dochodach przedsiębiorstwa, w którym

pracują (jakby to była cecha komunizmu!), a z encykliki dowiadujemy się, że obdzielenie biednych własnością — to główny punkt chrześcijańskiej nauki społecznej, że prawo określenia tej własności należy do „ludzkiej mądrości i do praw państwowych” i że tą sprawiedliwość społeczną władze mogą zaprowadzić nawet pod przymusem i że wreszcie nie można jednej klasy społecznej wyłączyć od udziału w dochodach drugiej. Bardzo nas cieszy, że jesteśmy na dobrej drodze”⁴⁵.

W 1930 r. doszło do zbliżenia stanowisk z mniejszością litewską w kwestii organizacji życia religijnego w archidiecezji wileńskiej. 19 stycznia 1930 r. M. Pieciukiewicz jako przedstawiciel Białorusinów katolików i K. Stašys w imieniu Litwinów przybyli na spotkanie z metropolitą. Arcybiskup Jałbrzykowski odmówił przyjęcia delegatów. 4 maja 1930 r. odbył się w Wilnie zjazd katolików Białorusinów i Litwinów Zachodniej Białorusi i Wschodniej Litwy. Obszerną relację ze zjazdu autorstwa Mariana Pieciukiewicza zamieściła „Biełaruskaja Krynica”⁴⁶. Na zjazd przybyło około 300 delegatów. Odwołując się do idei Akcji Katolickiej ogłoszonej przez papieża Piusa XI w 1922 r., która mówiła o potrzebie chrześcijańskiego odrodzenia rodziny i społeczeństwa w oparciu o działalność katolików świeckich, rozpatrywano jej zadania w kontekście sytuacji panującej na terenie archidiecezji wileńskiej. Przede wszystkim wciąż jeszcze dostrzegano spustoszenia poczynione przez wojnę, tak materialne jak w sferze ducha i moralności. Remedium na te przypadłości miało być pogłębianie wśród ludu zasad chrześcijańskiej religii i etyki. Jednak za główną przeszkodę w realizacji owego zadania uważano wykorzystywanie na wschodnich ziemiach RP instytucji kościelnej jako narzędzia polskiej polityki. Zjazd katolików Białorusinów i Litwinów za główny cel stawiał zorganizowanie się do walki z tym zjawiskiem: „Uwolnić duszę narodu z niewoli polskiego nacjonalizmu w Kościele do wolnego, twórczego, naprawdę chrześcijańskiego życia — oto zasadnicza idea zjazdu”. Szczególną rolę w owym zniewalaniu w życiu kościelnym przypisywano arcybiskupowi R. Jałbrzykowskiemu, którego dotychczasowa działalność „wyraźnie pokazała, że twardo obstaje on przy stanowisku

bycia pasterzem tylko Polaków. Wszystkie duchowe potrzeby katolików Białorusinów i Litwinów pomija z lekkim sercem. Śladami arcybiskupa wileńskiego, co prawda z większą ostrożnością, idzie także biskup piński Z. Łoziński”.

Zjazd rozpoczęła msza w kościele św. Mikołaja, przed którą wygłoszono kazania w języku litewskim i białoruskim. Ze strony białoruskiej w obradach uczestniczyli dr Bolesław Grabiński, Marian Pieciukiewicz, Jan Poźniak jako przedstawiciel BKN, Józef Malecki jako przedstawiciel Białoruskiego Związku Studentów, Fabian Jaremicz, Albin Stepowicz w imieniu BIGiK, Józef Najdziuk jako reprezentant młodzieży skupionej wokół redakcji czasopisma „Ślach Młodzi”. W dyskusji wzięli udział Teodor Kunicki, Albin Sienkiewicz, Feliks Cikoto (brat o. Andrzeja Cikoto), J. Jermałkowicz, Wiktor Masło, J. Najdziuk, J. Czarnecki, A. Waszkowicz, F. Stefanowicz, J. Andruszkiewicz. Przedstawiono w niej zarzuty, że obce, bo polskie duchowieństwo wykorzystuje pobożność mieszkańców wsi białoruskich i litewskich do swoich politycznych celów, że na niczym spełzły postulaty wprowadzenia języków ojczystych do kościołów, że duchowieństwo polskie — na życzenie arcybiskupa Jałbrzykowskiego zakłada na wioskach Kółka Młodzieży, do których zapisuje młodzież wbrew jej samej bądź terrorem zmusza do wstępowania.

Na zjeździe powołano stały Komitet Akcji Katolickiej Białorusinów i Litwinów, w którego prezydium znaleźli się ze strony Białorusinów dr B. Grabiński, M. Pieciukiewicz i F. Cikoto, a ze strony litewskiej W. Lehejko, A. Juchnowicz i I. Kajriuktis⁴⁷.

Uczestnicy zjazdu podjęli szereg rezolucji, w których poruszono następujące kwestie: 1) sprawę działalności Akcji Katolickiej, podkreślając, że Białorusini i Litwini nie mają możliwości uczestnictwa, bowiem „dotychczasowa Akcja Katolicka, organizowana we wszystkich diecezjach naszego kraju, dotyczy wyłącznie katolików Polaków i bliższa jest w swoich poczynaniach i taktyce polskiej nacjonalistycznej partii endeckiej”; 2) problem rugowania języka białoruskiego z kościołów i przenoszenia księży białoruskich do polskich parafii; 3) problem niedopuszczania księży profesorów

Białorusinów i Litwinów do pracy w Wileńskim Seminarium Duchownym, połączonym w wyniku reorganizacji jako fakultet teologiczny z USB; 4) problem nauczania religii w szkołach tylko w języku polskim.

Stwierdzano, że skoro do tej pory nie istniała żadna organizacja katolicka broniąca praw Białorusinów i Litwinów, to zjazd powołuje w tym celu Katolicki Białoruskolitewski Centralny Komitet Zachodniej Białorusi i Wschodniej Litwy z siedzibą w Wilnie w składzie sześciuosobowym, po trzy osoby każdej narodowości. Komitet miał zadbać o reprezentowanie interesów katolików Białorusinów i Litwinów w kontaktach z władzami kościelnymi, a podjęte na zjeździe rezolucje przekazać arcybiskupowi wileńskiej metropolii i nuncjaturze w Warszawie⁴⁸.

Dwa pierwsze posiedzenia Białoruskolitewskiego Komitetu Katolickiego w dniach 15 i 30 maja 1930 r. poświęcone były sprawom organizacyjnym i ustaleniu planu pracy. 24 czerwca 1930 r. delegacja Komitetu była u arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który odmówił współpracy z Białorusinami i Litwinami. Na posiedzeniu w dniu 29 czerwca 1930 r. rozpatrywano sprawę prośby parafian żodziskich o wprowadzenie języka białoruskiego do dodatkowych nabożeństw i kazań, podpisaną przez ponad 1000 osób. Komitet zdecydował o przekazaniu petycji nuncjuszowi w Warszawie. Postanowiono też zwrócić się do białoruskich i litewskich organizacji z prośbą o wsparcie finansowe dla Komitetu⁴⁹. W kwietniu 1932 r. Komitet zwrócił się do nuncjusza papieskiego z memoriałem o wyznaczenie dla katolików Białorusinów odrębnego biskupa sufragana⁵⁰, co też pozostało bez echa. Opracowano wówczas projekt Białoruskiej Akcji Katolickiej, który wysłano do Poznania, centrali Akcji Katolickiej w Polsce, w celu zatwierdzenia go, ale bez skutku. Statut odrzucono z sugestią, aby utworzyć białoruską sekcję w ramach diecezji. Jednak Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Wilnie odmówił zarejestrowania sekcji białoruskiej⁵¹. Ostatecznie około 1933 r. działalność Komitetu zamarła.

W sprawach białoruskich katolików interweniował niejednokrotnie wileński BKN. 20 października 1933 r. ogłosił m.in. rezolucję, w której protestował przeciwko wykorzystywaniu przez Kościół swojego autorytetu do polonizowania Białorusinów.

Krytykował politykę prowadzoną w archidiecezji przez metropolitę, pisząc m.in.: „Arcybiskup R. Jałbrzykowski wzmocnił polskość w Wileńskim Seminarium Duchownym, z powodów czysto politycznych wydał zakaz przynależności Białorusinów katolików do BChD i czytania «Biełaruskaj Krynicy», a przy tym prowadzi otwarcie systematyczną polonizację Białorusinów przy pomocy pseudokatolickich organizacji i czasopism ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej i «Naszym Przyjacielem» na czele”. Zarzucano arcybiskupowi, że z jego polecenia przy niemal każdej parafii istnieje koło Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, w którym prowadzi się kolportaż pisma „Nasz Przyjaciel”. Stwierdzano, że powyższa organizacja i jej organ prasowy nie mają nic wspólnego z życiem narodu białoruskiego, a służą wyłącznie „polskim endeckoszowinistycznym interesom”. Protestowano też przeciwko zmianie napisu na Ostrej Bramie w Wilnie z łaćńskiego na polski i koronowaniu jej patronki, Matki Boskiej, wyłącznie na Królową Polski, w sytuacji, gdy od wieków uważana była za opiekunkę przeważającego na tych terenach ludu białoruskiego i litewskiego. Podkreślano, że taka polityka prowadzi do zamierania życia religijnego, co wykorzystują coraz liczniej reprezentowane sekty protestanckie⁵². Szczególną aktywność przejawiali metodyści, którzy już w drugiej połowie lat dwudziestych pozyskali wiernych spośród ludności białoruskiej, zwłaszcza w Radoszkowiczach i w Wilnie, utrzymując tam ze swoich środków finansowych internaty białoruskich gimnazjów. Publicyści „Biełaruskaj Krynicy” obwiniali za ten stan rzeczy pomijanie języka białoruskiego w cerkwiach oraz przeszkody czynione ze strony kurii wileńskiej co do używania języka białoruskiego w kościołach, bowiem atrakcyjność metodyzmu polegała m.in. na tym, że metodyści w praktykach religijnych posługiwali się językiem białoruskim. Publicyści „Biełaruskaj Krynicy” ostro występowali przeciw szerzeniu się sekciarstwa religijnego wśród Białorusinów i apelowali do czytelników, aby pozostali wierni dwóm historycznym strukturom religijnym na ziemiach białoruskich: Kościołowi i Cerkwi⁵³.

Spoiłem łączącym dwa religijnokulturowe odłamy Białorusinów miała być nowa unia religijna. Ojcowie z klasztoru oo. marianów w Drui, którzy sami przyjęli obrządek

wschodniosłowiański, jak wiadomo, z przyczyn od siebie niezależnych nie mogli prowadzić działalności misyjnej wśród prawosławnych Białorusinów, byli bowiem kierowani do pracy misyjnej wśród rosyjskiej emigracji na Dalekim Wschodzie. Małym powodzeniem w diecezji wileńskiej cieszyła się też działalność ojców jezuitów z centrum misyjnego w Albertynie pod Stonimem z filiami w Wilnie i Synkowiczach. W 1926 r. utworzono Klasztor Zakonny Obrządku Wschodniokatolickiego oo. Jezuitów. Wschodnia misja ojców jezuitów prowadziła też działalność wydawniczą na rzecz unii, wydając m.in. pod red. o. Antona Niemancewicza od 1932 r. miesięcznik w języku białoruskim „Da Złuczeńnia” (w 1938 r. został zamknięty z powodu wydawania go w języku białoruskim, wznowiono wydawanie w 1939 roku w Warszawie jako „Złuczeńnie”). „Da Złuczeńnia” było pismem o treściach religijnohistorycznych, popierającym w wielu artykułach białoruski ruch odrodzeniowy. Drukowane w Białoruskiej Drukarni im. F. Skoryny w Wilnie w nakładzie 1000 egzemplarzy było sprzedawane na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego⁵⁴. Ponieważ akcja unijna miała słabe poparcie, w Wilnie usiłowano nawiązać kontakt z Wiaczesławem Bohdanowiczem oraz z BChD, zapewniając, że jeśli gdziekolwiek używa się języka białoruskiego w świątyniach, to właśnie u unitów. Jednak ludność prawosławna była szczególnie uprzedzona do akcji oo. jezuitów z Albertyna⁵⁵.

Tematyka unijna wciąż znajdowała żywy oddźwięk w prasie białoruskiej chadecji, jednak w przeciwieństwie do apologetycznych, prounijnych artykułów początku lat 20—tych, pojawiało się coraz więcej krytycznych uwag. Co prawda w dalszym ciągu wskazywano na istnienie dwóch czynników predystynujących Białorusinów do unii: czynnik religijny (każdy chrześcijanin winien dążyć do jedności Kościoła) oraz czynnik polityczny, w którym szczególnie podkreślano geograficzne i kulturowe położenie Białorusi na pograniczu podziałów religijnych, na styku Wschodu z Zachodem. Zmiana zaszła w stosunku do oceny tradycji historycznej — unię brzeską z początkiem lat trzydziestych zaczęto przedstawiać jako narzędzie, które posłużyło Polakom do wynarodowienia białoruskiej szlachty i inteligencji. Równie krytycznie oceniano

wynaradawiające Białorusinów poczynania Moskwy⁵⁶.

Prowadzoną współcześnie akcją unijną postrzegano jako cichą metodę, przy pomocy której Polska zamierza przyciągnąć do polskiej kultury i narodowości Białorusinów. Zamierzano to uczynić poprzez narzucenie obrządku łacińskiego lub — w gorszym przypadku — słowiańskiego (unijnego), z tym, że każdy z tych obrządków w przyszłości miał doprowadzić do polskości. Z goryczą zauważano, że Białorusinów katolików obrządku łacińskiego Polacy i tak uważają za swoich, żywiąc przekonanie, że kościół katolicki w Polsce jest „polskim” kościołem i prędkiej czy później spowoduje przyjęcie przez Białorusinów katolików polskiej kultury i narodowości. Problem stanowili prawosławni, w których „zakorzeniona była rosyjskość oraz nienawiść do Polski” oparte na fundamencie prawosławia. Aby pozbawić prawosławnych ducha prorosyjskiego należało usunąć ów fundament — prawosławie. W opinii białoruskich publicystów chadeckich stosowano w tym celu dwie metody: pierwsza, popierana przez endecję i polskie duchowieństwo zmierzała do tego, aby nawracać prawosławnych od razu na katolicyzm obrządku łacińskiego. Przykładem takiej działalności były poczynania kanonika wileńskiego ks. Karola Lubiańca, który w 1931 r. zrzekł się stanowiska inspektora Wileńskiego Seminarium Duchownego i wyjechał do Minojt pod Lidą, by tam prowadzić działalność misyjną polegającą na nawracaniu prawosławnych na katolicyzm obrządku łacińskiego. Taka działalność była sprzeczna z instrukcją Stolicy Apostolskiej, która mówiła, że konwertyci mogą przyjmować katolicyzm tylko w obrządku słowiańskim. Drugi kierunek, popierany przez Watykan, w niewielkim stopniu dostrzegał specyfikę narodowościową ziem białoruskich i ukraińskich, kierując swoją uwagę dalej na wschód, na rosyjskie prawosławie. Publicyści chadeccy zadawali pytanie o przyczyny odsunięcia od pracy unijnej duchowieństwa grekokatolickiego. Stwierdzali, iż są dwie: 1) unia z Galicji ma ukraiński charakter, więc rząd polski obawia się jej poszerzenia na pozostałe ziemie ukraińskie i powstania analogicznej sytuacji na Białorusi; 2) drugą przyczynę upatrywano w oporze

Watykanu, ponieważ obrządek grekokatolicki różnił się od synodalnego obrządku rosyjskiego prawosławnych, a zbyt duże różnice mogłyby odstraszyć prawosławnych od unii. Konstatowano jednak, że i ten kierunek ma początkowo przybliżyć prawosławnych Białorusinów do katolicyzmu, by później i tak przywieść ich do polskości. Krytykowano działalność Komisji Pro Russia, która zdaniem Białorusinów umacniała wpływy kultury rosyjskiej i przyczyniała się do pogłębiania rusyfikacji ludności prawosławnej. Duchowieństwo grekokatolickie miało zakaz prowadzenia działalności unijnej. Pewnym ustępstwem wobec kościoła grekokatolickiego było w 1931 r. nominowanie przez Piusa XI redemptorysty Mikołaja Czarneckiego, Ukraińca z pochodzenia, wizytatorem apostolskim obrządku wschodniosłowiańskiego, jednakże bez przyznania uprawnień jurysdykcyjnych, które zachowano dla ordynariuszy łańskich.

Nominacja Mikołaja Czarneckiego na wizytatora obrządku wschodniego w Polsce została odebrana z mieszanymi uczuciami: doceniono próbę stworzenia komórki organizacyjnej być może dla przyszłej diecezji, ale zdawano sobie sprawę z braku samodzielności prawnej biskupa Czarneckiego, a przede wszystkim oczekiwano takiego stanowiska kościelnego dla któregoś z duchownych białoruskich, co nie nastąpiło. Wnioski nasuwały się następujące: 1) że unia ponownie stanowi polityczne narzędzie Polski w celu poszerzenia swoich wpływów wśród Białorusinów; 2) że unia w przeszłości jak i współcześnie odrywa najlepsze jednostki od narodowych korzeni; 3) że religijne ścieranie się katolicyzmu z prawosławiem ma przede wszystkim polityczne cele; 4) że wschodnie i zachodnie chrześcijaństwo stało się polityczną przynętą sąsiadów Białorusinów: Polski i Rosji. Dlatego — konstatowano — Białorusini powinni wystrzegać się wszelkich polskich działaczy politycznych pragnących poszerzać unię, na którą Rosja, z tych samych politycznych przyczyn odpowie dyzunią⁵⁷.

Białoruscy publicyści chadeccy uważali, że po to, by unia pośród prawosławnych Białorusinów powiodła się, należałoby odsunąć od działalności unijnej polskie duchowieństwo, utworzyć

białoruskie unijne biskupstwo z białoruskim biskupem podległe bezpośrednio Watykanowi, tworzyć w tej strukturze unijne parafie, seminaria duchowne i przygotowywać odpowiednie kadry duchowieństwa. Postulowano rozwiązanie Komisji Pro Russia i powołanie innej instytucji, np. Pro Ecclesia Orientalis⁵⁸.

Prasa chadecka z przykrością konstatowała, że Cerkiew prawosławna polonizuje się i tworzy dziwna kategoria wyznaniowonarodowościowa ludności, a mianowicie prawosławni Polacy. W czasie kazań język białoruski można było częściej usłyszeć w kościele unickim niż w cerkwi, chociaż i tu duchowieństwo łańcińskie starało się ingerować i ograniczać białoruskie kazania. Przykładem może być list pasterski arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego z 11 lutego 1933 r. w sprawie unii, w którym regulował on m.in. sprawę języka kazań w świątyniach unickich w powiecie słonimskim. Arcybiskup informował: „Kościół (...) nikomu nie może narzucać obcego języka, nikogo nie chce wynaradawiać, ale zaleca zawsze głosić prawdy religijne w tej mowie, jakiej używa miejscowa ludność: (...) do Polaków mówi po polsku, do Litwinów po litewsku, do Włochów po włosku. A więc jeżeli mieszkańcy powiatu słonimskiego lub innych okolic życzą sobie, aby do nich przemawiano w cerkwiach unickich po rosyjsku, kapłani nie mogą im narzucać innej mowy, polskiej czy białoruskiej, a jeżeliby życzyli mowy polskiej, nikt nie będzie narzucać im rosyjskiej”⁵⁹. Jak sarkastycznie komentował chadecki publicysta „(...) Białorusini, według pasterskiego listu arcybiskupa Jałbrzykowskiego, mogą «mieć pragnienie» słuchać Słowa Bożego tylko po polsku lub tylko po rosyjsku, ale nie można «narzucać» im ich języka ojczystego, białoruskiego”⁶⁰.

Częściowo winą za niepowodzenia unii obciążano arcybiskupa Jałbrzykowskiego, bo to najprawdopodobniej z jego inicjatywy i za jego zgodą powoli pozbywano się białoruskich oo. marianów z Drui. Dla białoruskich katolików arcybiskup Jałbrzykowski był tym, który w powierzonej mu diecezji w kwestiach religijnych „wskrzesił niesławny duch Murawiowa”. W dziesięciolecie sprawowania godności arcybiskupa wileńskiego, „Biełaruskaja Krynica” z rozrzewnieniem wspominała jego dwóch poprzedników: księży

E. Roppa i J. Matulewicz, o ich następcy pisząc mało pochlebnie, iż „przybył do nas z Mazurszczyzny i jego polski charakter nie zgadza się z białoruskim charakterem owieczek”. Skutki polityki arcybiskupa, wielokrotnie opisywanej na łamach „Biełaruskaj Krynicy”, przedstawiano następująco: „(...) duży procent Białorusinów katolików przestał uczęszczać do kościoła i praktykować życie religijne. Nastąpiło wyraźne odejście od wiary. Białoruska dusza stwardniała i stała się oporna na wszystko, co polskie. Grzechy i nałogi wśród Białorusinów rozpowszechniły się. A tymczasem do Białorusinów przychodzą komuniści i niosą swoją naukę w języku białoruskim. Baptyści, o których dotąd nie słyszano, przybywają dzisiaj do białoruskich wiosek i śpiewają swoje pieśni po białorusku. Tylko my, katolicy, nie mamy możliwości śpiewać w kościele białoruskich pieśni i słuchać nauk katolickich”⁶¹.

Pasmo niepowodzeń, jakie w latach 30—tych dotknęły białoruskich chrześcijańskich demokratów skupionych wokół redakcji „Biełaruskaj Krynicy” w sferze życia religijnego, przekładało się też po części na trudności w działalności społeczno—politycznej.

Polityczna reprezentacja Białorusinów w Polsce (po 1927 r. mocno okrojona co do składu), Białoruski Komitet Narodowy, także starała się wywierać naciski na władze kościelne, ale bez większych efektów. Na przykład jeszcze w grudniu 1927 roku BKN wystosował pismo do arcybiskupa diecezji wileńskiej ks. Romualda Jałbrzykowskiego⁶², w którym postulowano wprowadzenie do Seminarium Duchownego w Wilnie nauki języka białoruskiego, białoruskiej historii i literatury. Protestowano przeciw wysyłaniu białoruskich księży do pracy duszpasterskiej w polskich parafiach. Domagano się wydzielenia w Wilnie osobnego kościoła dla białoruskich katolików oraz wprowadzenia we wszystkich białoruskich parafiach kazań i dodatkowych nabożeństw w języku białoruskim. Żądania podobnej treści wysunięto w memoriale skierowanym do Synodu Prawosławnego w Polsce postulując białorutenizację Wileńskiego Seminarium Prawosławnego. Wileński BKN w miarę możliwości finansowych starał się delegować swojego przedstawiciela na doroczne Kongresy Mniejszości Narodowych

odbywające się w Europie Zachodniej. Swym autorytetem dążył do łagodzenia wewnątrzbiałoruskich sporów. W 1929 roku wystąpił z protestem przeciwko ogłoszonej przez arcybiskupa ks. R. Jałbrzykowskiego decyzji, zabraniającej katolikom przynależności do Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji. BKN był też corocznie organizatorem obchodów rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi⁶³.

W 1929 roku odnowiony wileński BKN składał się z przedstawicieli 10 organizacji białoruskich, na funkcję przewodniczącego wybrano ponownie senatora Wiaczesława Bohdanowicza, który od 1927 roku stał na czele Prawosławnego Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego. Na zebraniu plenarnym w dniu 2 marca 1930 roku przyjęto nowy „Regulamin BKN w Wilnie”. Tematy poruszone na zebraniu dotyczyły przygotowań do obchodów kolejnej rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi, form uczczenia jubileuszu Wielkiego Księcia Witolda, informacji o prześladowaniach Białorusinów w BSSR oraz sytuacji w okręgu ludzkim przed wyborami do sejmu. Dokonano wyboru nowego prezydium w składzie: Wiaczesław Bohdanowicz — prezes, dwaj wiceprezesi — Albin Stepowicz i Fabian Jaremicz, sekretarz — Jan Poźniak i skarbnik — Bazyl Roguła⁶⁴.

Przed wyborami do sejmu w 1930 roku wileński BKN wydał odezwę do Białorusinów o zjednoczenie się w jednym bloku wyborczym. Było jednak wiadome, że tylko trzy partie polityczne wchodzące w skład BKN (Białoruska Chrześcijańska Demokracja, Białoruski Związek Włościański i Białoruskie Prawosławne Zjednoczenie Demokratyczne) mogą ewentualnie utworzyć wspólny front. Na radykałów związanych z Białoruskim Włościańskorobotniczym Klubem Poselskim „Zmahańnie” nie liczone, bowiem w ocenie BKN „(...) z białoruską pracą narodową mają oni niewiele wspólnego”. Krytykowano utworzenie konkurencyjnego wobec inicjatywy BKN Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Białoruskich Organizacji i Instytucji Kulturalno—Oświatowych i Gospodarczych, zwanego potocznie Centrsajuzem⁶⁵, w którym, zdaniem BKN, znaleźli się działacze białoruscy chętni do współpracy z polskimi władzami⁶⁶. Część z nich stanowili

byli hromadowcy. Centrsajuz był też organizacją konkurencyjną wobec BIGiK⁶⁷. Wybory do Sejmu i Senatu, które odbyły się kolejno 16 i 23 listopada 1930 r. miały fatalny dla Białorusinów wynik. Jedynie F. Jaremiczowi udało się wejść do Sejmu, ale z listy ukraińskiej, więc Białorusini w Sejmie nowej kadencji nie mieli swoich reprezentantów⁶⁸.

Już od kilku lat dochodziły zza wschodniej granicy niepokojące informacje o sytuacji politycznej w BSSR. Wszystko wskazywało na to, że zakończył się trwający w latach dwudziestych okres budowy państwa białoruskiego w ramach Związku Sowieckiego. Na początku 1931 roku BKN w Wilnie ogłosił list protestacyjny, przekazany także ambasadorowi sowieckiemu w Warszawie, w którym informowano społeczność białoruską w Polsce o prześladowaniach, jakim są poddani Białorusini w BSSR. Krytykowano dążenie władzy komunistycznej do likwidacji poczucia białoruskiej odrębności kulturalnej i narodowej. W przeprowadzanej kolektywizacji — widziano siłę niszczącą dotychczasowy społeczny i gospodarczy ład Białorusi. Krytykowano politykę denacjonalizacji polegającą na wywózkach ludności białoruskiej na Syberię i w inne odległe rejony azjatyckiej części Związku Sowieckiego, a zasiedlaniu ziem białoruskich obcym elementem etnicznym. Zwracano też uwagę na niszczenie pierwiastka duchowego Białorusinów poprzez zamykanie świątyń i inne formy zakazu uczestnictwa w życiu religijnym. Ten swoisty katalog nieszczęść narodowych uzupełniono o jeszcze jedno — okrutne prześladowania, jakim zostali poddani członkowie Białoruskiej Akademii Nauk, profesorowie wyższych uczelni, białoruscy uczeni, poeci i pisarze. W liście protestacyjnym BKN wymienieni zostali m.in. rektor Mińskiego Uniwersytetu prof. Pičeta, sekretarz Białoruskiej Akademii Nauk V. Łastoŭski, akademicy: Ś. Niekraševič, J. Losik, A. Smolič; profesorzy i uczeni: M. Harecki, Ż. Pryščepaŭ, A. Adamovič, A. Balicki, I. Kraskoŭski, A. Čvikiievič, (?) Savicki, A. Bahdanovič; poeci i pisarze: F. Alachnovič, A. Dudar, M. Zarecki, J. Pušča, M. Łużanin. Szczególną uwagę zwrócono na losy nestora białoruskiego odrodzenia narodowego, prof. Bronisława Epimacha Szypiły, którego władze komunistyczne

najpierw uwięziły, a następnie wysłały do Leningradu bez możliwości uzyskania w warunkach komunistycznych jakichkolwiek środków do życia i skazując go tym samym na powolną śmierć. Przypomniano też, znany już z wcześniejszych doniesień, przypadek samobójczej śmierci prezesa Białoruskiej Akademii Nauk prof. U. Ihnatoŭskiego oraz próby targnięcia się na życie poety Janki Kupały, które odbierano jako formę protestu przeciwko sytuacji w BSSR⁶⁹.

Kontynuacją protestu BKN z 1931 roku była rezolucja podjęta w dniu 21 października 1933 roku. Sprzeciwiano się w niej m.in. wobec przyłączenia przez władze komunistyczne do Rosji etnograficznie białoruskich (zdaniem BKN) wschodnich powiatów Smoleńszczyzny, Witebszczyzny i Czernihowszczyzny oraz wydzieleniu pod Mińskiem, jako polskiego pod względem narodowościowym, rejonu Kojdanowskiego, który BKN uważał za białoruski. Drugą sprawą poruszoną w rezolucji był wprowadzony w życie przez rząd BSSR z dniem 15 września 1933 roku dekret o reformie białoruskiej gramatyki i pisowni. Wileński BKN ocenił ową „reformę” jako próbę zrusyfikowania języka białoruskiego, przytaczając opinię nowego wiceprzewodniczącego Białoruskiej Akademii Nauk H. Dombała, że celem reformy jest zniwelowanie większych różnic między językami białoruskim i rosyjskim⁷⁰.

W latach trzydziestych skład osobowy prezydium BKN w Wilnie nie ulegał zmianom. Zawsze było to grono tych samych osób, wymieniające się jedynie sprawowanymi w danej kadencji funkcjami. Należeli doń: Wiaczesław Bałdanowicz, Jan Pożniak, Fabian Jaremicz, Adolf Klimowicz, Teodor Kunicki⁷¹. W maju 1934 roku, podczas zebrania walnego członków BKN, uchwalono szereg rezolucji pod adresem władz państwowych. Domagano się udziału Białorusinów w najwyższych urzędach państwowych, przeprowadzenia reformy rolnej, zmniejszenia podatków, udzielenia długoterminowych kredytów na rozwój spółdzielczości, pozwolenia na rozwój szkolnictwa, białorutenizacji cerkwi, od kościoła rzymskokatolickiego BKN żądał zaprzestania polonizacji wiernych i zgody na wprowadzenie do kościoła języka białoruskiego⁷². W 1935 roku BKN wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu w życie nowej konstytucji RP, która, zdaniem Komitetu, nie przyznała praw należnych Białorusinom⁷³.

W sferze działalności kulturalno—oświatowej białoruskim działaczom z kręgu chrześcijańskiej demokracji wiodło się nieco lepiej. Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury przetrwał trudny okres 1929/1930 roku. Niechętnie białoruskiej chadecji polityczne środowisko Centrsajuzu podejrzewało, że ks. A. Stankiewicz jest dofinansowywany przez rząd w Kownie⁷⁴. Lata trzydzieste okazały się szczytowe w istnieniu BIGiK. Najbardziej wówczas aktywną grupę działaczy stanowili ks. Wincenty Godlewski (w dalszym ciągu sprawujący funkcję prezesa Centralnej Rady), ks. Adam Stankiewicz, inż. Adolf Klimowicz, Fabian Jaremicz, Wiaczesław Bohdanowicz, Jan Pożniak, Albin Stepowicz, Leon Dubiejkowski, Mikołaj Szkialonek, Władysław Kozłowski, Marian Pieciukiewicz, Jan Szutowicz, Józef Najdziuk, Józef Malecki, Aleksander Jacyna, Jan Pieszko⁷⁵.

W 1931 r. BIGiK liczył 52 kół, które skupiały ok. 700 członków, z tego 36 kół posiadało biblioteki — niektóre liczące ok. 800 książek. Środki finansowe Instytutu pochodziły ze składek członkowskich, subsydiów ze strony BChD i posłów Białoruskiego Klubu Poselskiego (w 1930 r.⁷⁶) oraz nielicznych darowizn. Z tych funduszy Centralna Rada Instytutu w 1931 r. utrzymywała jedną prywatną białoruską szkołę w Szawlanach w pow. brasławskim, do której uczęszczało 43 dzieci. Część środków przeznaczono na działalność edytorską, wydając w 1931 r. w białoruskiej drukarni im. F. Skoryny w Wilnie cztery książki: „Nową ziemię” Jakuba Kołasa, utwory Franciszka Bohuszewicza „Dudka biełaruskaja” i „Smyk biełaruski” wraz z krytycznym szkicem o życiu i twórczości poety autorstwa ks. A. Stankiewicza, sceniczny obrazek z białoruskiego życia na Białostocczyźnie p.t.: „Pieršyja łastaŭki” („Pierwsze jaskółki”) oraz broszurę instruktażoworegulaminową dotyczącą zakładania i prowadzenia kół BIGiK. W 1931 r. na prowincji odbyło się 27 odczytów oświatowych oraz ponad 30 przedstawień teatralnych.

Prezes BIGiK, ks. W. Godlewski, podkreślił w swoim sprawozdaniu za 1931 r., że władze administracyjne często nie wyrażały zgody na organizację imprez kulturalnych. Czyniły także trudności przy próbach tworzenia nowych kół Instytutu, np. w województwie nowogródzkim (w Delatyczach i

w Hajninie), ignorując pisma nadsyłane przez centralne władze BIGiK. Władze województwa wileńskiego odmownie ustosunkowały się do wniosku o wyrażenia zgody na przeprowadzenie zbiórki pieniężnej na fundusz stypendialny stworzony przez Instytut z myślą o studentach Białorusinach. Mimo to w 1931 r. założono w terenie 7 nowych kół w powiatach oszmiańskim, wileńskotrockim, nowogródzkim, bielskim i brasławskim.

Przeciwnikiem BIGiK byli także działacze organizacji komunistycznych rywalizujący o wpływy wśród ludności białoruskiej. Pojawiały się oskarżenia o odciąganie miejscowych społeczności od Instytutu oraz organizowanie prowokacji w celu likwidacji kół. Zdaniem aktywistów BIGiK przejawiało się to w podrzucaniu bądź wysyłaniu pocztą przez komunistów członkom Instytutu nielegalnej literatury, co było skrupulatnie odnotowywane przez policję i stanowiło pretekst do przeprowadzenia rewizji i wydawania zakazów pracy kół. Tak miało się dzieć m.in. w Świrydowiczach w pow. oszmiańskim i w Osinowcach w pow. wilejskim. Protesty BIGiK wysyłane w tej sprawie do władz centralnych w Warszawie pozostawały bez echa⁷⁷.

W 1931 r. wiceprezes Centralnej Rady BIGiK inż. A. Klimowicz zwizytował 15 kół działających na terenie województw nowogródzkiego i wileńskiego: w Rubieżewiczach, Zadworze, Gorodyszczu, Lachowiczach (2), Warakomszczyźnie, Szutowiczach (2), Raślem, Żodziszkach, Juszkach, Murowanej Oszmiance, Budstawiu, Adamczukach i Miednikach. Refleksją po trwającej dwa miesiące lustracji podzielił się z czytelnikami „Białaruskaj Krynicy”, udzielając na jej łamach obszernego wywiadu⁷⁸.

A. Klimowicz, odwołując się do głównych celów statutowych BIGiK, jakimi były szerzenie białoruskiej świadomości narodowej oraz organiczniczkowska praca służąca poprawie ekonomicznokulturalnego bytu Białorusinów (szczególną rolę w realizacji tych zadań przypisywał lokalnej inteligencji białoruskiej), zwrócił uwagę na problemy, z którymi na co dzień stykała się społeczność białoruska na prowincji: poziom kultury agrarnej, ceny produktów rolnych, sprawę

szkolnictwa, bezrobocie, postulaty fachowego poradnictwa rolniczego w prasie białoruskiej. Krytycznie wyrażał się o działalności Hromady, zarzucając jej działaczom, iż nadmiernie eksponowali cele o charakterze społeczno—ekonomicznym, nie doceniając tego, co powinno być pierwsze i najważniejsze — pracy nad kształtowaniem wśród ludu białoruskiej tożsamości narodowej. Szczególny brak zainteresowania pracą białoruską zauważał w miejscowościach, które swego czasu znalazły się pod wpływem ideologii hromadowskiej. Tę bierność przypisywał nie tylko trudnej sytuacji białoruskiego włościanstwa w czasach kryzysu gospodarczego, ale wciąż jeszcze żywym tam wspomnieniom po antyhromadowskich represjach. W tym właśnie kontekście oceniał działalność Hromady jako szkodliwą dla sprawy białoruskiej. Stwierdzał, że ów marazm wykorzystują organizacje i instytucje (głównie polskie), które mając zapewnione wsparcie finansowe i oferując niezасłużone częstokroć korzyści, przyciągają do siebie jednostki indyferentne narodowo. Antidotum na ten stan rzeczy widział przede wszystkim w systematycznej, konsekwentnej, kulturalno—oświatowej pracy białoruskich organizacji. Mówił: „Organizacje te muszą nauczyć naszego włościanina, (...) że posiada on niekwestionowane prawa i wskazać, jak o te prawa należy walczyć, organizacje te muszą wzbudzić w człowieku poczucie własnej ludzkiej godności i zaorać w jego duszy bierność wobec rodzimej kultury, bo tylko na tym można będzie zasiać (...) ziarno ekonomicznego dobrobytu”⁷⁹.

Zapytany o stan białoruskiej świadomości narodowej w wizytowanych powiatach A. Klimowicz twierdził, że nie ma już chyba miejsc, gdzie pojęcie „Białorusin” nie byłoby znane. Przestrzegał jednak, aby z powodu niesprzyjającej sytuacji politycznej nie ufać oficjalnym statystykom państwowym podającym rzekomą liczebność Białorusinów. Uważał, że dopiero rzeczywiste zagwarantowanie równości praw dla grup narodowych i religijnych ujawniłoby prawdę o faktycznym składzie etnicznym tych ziem. A. Klimowicz szacował, iż Białorusini stanowiliby wówczas ok. 80% ludności północno—wschodnich województw Polski.

Mówiąc o problemie odnoszenia się lokalnych władz administracyjnych do działalności prowincjonalnych kół BIGiK, wiceprezes Instytutu twierdził, że ich poprawność uzależniona jest od osobistych poglądów na sprawę białoruską urzędników powiatowych starostw. Na tle przeważającej w tym względzie w starostwach samowoli, decyzje władz szczebla wojewódzkiego (też nie zawsze korzystne, ale zwykle uwzględniające zatwierdzony przez odpowiednie czynniki administracyjne Statut Instytutu), gotów był wręcz uznać za wzorowe respektowanie litery prawa. Jako negatywny przykład woluntarystycznych praktyk przywoływał starostwo oszmiańskie, w którym miejscowi referenci podejmowali decyzje w oparciu o swój własny, niepisany kodeks postępowania, zabraniając bez szczególnego uzasadnienia np. organizacji przedstawień teatralnych czy wygłaszania prelekcji. Bardziej subtelną metodą paraliżowania działalności kół Instytutu przez miejscowych urzędników było zwlekanie z wydaniem pozwolenia na zgłoszoną imprezę. Np. w Żodziszkach posterunek policji powiadomił organizatorów prelekcji dwie godziny przed planowanym wcześniej rozpoczęciem odczytu, tak, że nie było szans na powiadomienie zainteresowanych. W powiecie baranowickim w podobny sposób uniemożliwiono wystawienie przedstawienia.

A. Klimowicz ogólną liczbę kół terenowych oceniał na trzydzieści, podkreślając w trwaniu Instytutu — pomimo braku środków finansowych prócz ofiarności członków — zasługę prezesa ks. W. Godlewskiego. Wywiad kończył się apelem o zakładanie nowych kół Instytutu⁸⁰.

Problemy z administracją terenową były stałym elementem towarzyszącym działalności BIGiK. Dopiero po kilkakrotnym odwołaniu się Urząd Wojewódzki w Wilnie wyraził zgodę na przeprowadzenie na terenie województwa kwesty na rzecz ubogich studentów Białorusinów⁸¹, to znów decyzją wojewody wileńskiego Z. Beczkowicza zamknięto placówkę BIGiK w Małej Borkowszczyźnie w pow. mołodeczańskim pod zarzutem, iż jej „(...) działalność zagraża bezpieczeństwu publicznemu i wykracza poza ramy obowiązującego statutu”⁸². Taki sam los spotkał koło w Charkach w pow. postawskim.

Bez podania jakiegokolwiek uzasadnienia zlikwidowano koła BIGiK w Baranowiczach, Iwanowiczach i Rajcy (woj. nowogródzkie). W jednym z listów do redakcji „Białoruskiej Krynicy” mieszkańcy wsi Szutowicze (pow. oszmiański) skarżyli się na krzywdzące traktowanie przez oszmiańskiego starostę. Miejscowe koło BIGiK zamierzało w styczniu 1933 r. zorganizować we wsi imprezę poświęconą twórczości Janki Kupały i Jakuba Kołasa, na którą miały złożyć się referat o ich życiu i twórczości oraz deklamacje wybranych utworów. Starosta oszmiański nie wyraził zgody na wieczornicę motywując swoją decyzję „...względami bezpieczeństwa” i odsyłając organizatorów ze skargą do urzędu wojewódzkiego. Rozżaleni mieszkańcy Szutowicz donosili w prasowej korespondencji, że ten sam starosta zezwolił na wystawienie polskiego przedstawienia w czasie Świąt Bożego Narodzenia. „Słowem — konkludowali — oszmiański starosta powiatowy w «demokratycznej i tolerancyjnej» Polsce inną miarką mierzy Białorusinów, a inną Polaków”⁸³.

Mimo to na przełomie 1932/33 roku istniały 53 koła BIGiK, z których największą aktywność w ocenie władz Instytutu przejawiały placówki w Budstawiu, Białej, Lachowiczach, Szalcinach, Ikaźni, Szutowiczach, Żodziszczach, Rasłem, Juszkach, Niedźwiedziczach i Murowanej Oszmiance. Wielką stratą nazwano likwidację w 1932 r. jedynej, prywatnej szkoły podstawowej w Szawianach w pow. braślawskim. Przyczyną zamknięcia szkoły była odmowa wydania przez braślawskiego starostę świadectwa moralności (państwowej prawomyślności) miejscowej nauczycielce, czego domagały się władze oświatowe⁸⁴.

Po niezbyt udanych w pierwszym okresie istnienia stowarzyszenia przedsięwzięciach o charakterze gospodarczym, odczyty i przedstawienia teatralne pozostawały dominującą formą aktywności kół Instytutu. Jednak w 1933 r. podjęto kolejną próbę ekonomicznego ożywienia wsi białoruskiej. 17 listopada odbyło się zebranie w sprawie powołania białoruskiej spółdzielni spożywczej. Zamierzano wzorować się na statucie polskich spółdzielni „Społem”. Określono kwotę wpisowego oraz powołano radę

nadzorcą, do której weszli m.in. inż. A. Klimowicz, J. Najdziuk, J. Malecki, M. Szkielonek⁸⁵. Organem prasowym spółdzielczego stowarzyszenia miał być wydawany w Wilnie od października 1932 r. białoruski periodyk zatytułowany „Samapomač. Biełaruskaja KooperatyŭnaHaspadarčaja Časopiś” („Samopomoc. Białoruskie Spółdzielczo-Ekonomiczne Czasopismo”). Wydawcą i redaktorem naczelnym „Samapomačy” był inż. A. Klimowicz⁸⁶.

Lata 1932—1933 były szczytowe tak pod względem finansowym, jak i liczebności osób zrzeszonych w Instytucie. W 1933 r. liczba członków wyniosła 937 osób⁸⁷, by następnie zmniejszyć się w 1935 r. do 580⁸⁸, a w 1936 r. do 457 członków⁸⁹, chociaż inne źródło podawało dla 1936 r. liczbę 600 osób⁹⁰ przynależących do BIGiK.

Nowym przedsięwzięciem Instytutu w 1935 r. było rozpoczęcie wydawania w Wilnie białoruskiego kwartalnika o literackonaukowym charakterze p.t. „Kałossie”⁹¹. Biblioteka BIGiK w Wilnie oprócz czasopism białoruskich wydawanych w Polsce, oferowała także wydawnictwa nadsyłane z Mińska (po 1 egzemplarzu każdego tytułu). Jednak w końcu 1935 r. Starosta Grodzki Wileński, ze względu na radykalizację programu BChD, wydał Instytutowi zakaz sprowadzania druków nie posiadających debitu pocztowego w Polsce⁹².

Inną inicjatywą o charakterze naukowym podjętą w 1935 r. przez BIGiK, było rozpoczęcie na łamach „Biełaruskiej Krynicy”⁹³ druku publikacji poświęconych normom i nowym zjawiskom językowym w języku białoruskim. Ów cykl artykułów był odpowiedzią na bulwersujące białoruską społeczność w Polsce informacje o zmianach w gramatyce białoruskiej wprowadzone w BSSR 28 sierpnia 1933 r. dekretem Rady Komisarzy Ludowych. Zarząd BIGiK uznał, iż jedynym celem dekretu, likwidującego charakterystyczne dla języka białoruskiego odrębności językowe, jest rusefikacja języka białoruskiego⁹⁴.

Na początku lat trzydziestych powstał pomysł utworzenia w terenie tzw. domów ludowych. Pierwszy (i jak się okazało jedyny) Dom Białoruski wybudowano w 1936 r. w Niedźwiedzicach. Było to możliwe za sprawą ofiarodawcy, jednego z mieszkańców gminy, który na cele miejscowego

koła BIGiK przekazał wpłatę w kwocie 100 dolarów⁹⁵. To zdecydowało o rozpoczęciu budowy domu właśnie w Niedźwiedzicach. W obawie przed ewentualnymi trudnościami, jakie mogły stwarzać władze administracyjne, posłużono się fortem. Otóż członkowie BIGiK zawiązali spółkę, do której wniesiono udziały niezbędne w kontynuowaniu inwestycji — wpłaty pieniężne (po 100 zł) lub materiały budowlane. Z powyższych środków subsydiowano budowę. Oficjalnie inwestorem przedsięwzięcia był ks. Piotr Tatarynowicz, który informował, iż wznosi go na własne potrzeby ze środków swoich i rodziny. Po zakończeniu budowy dom został przekazany przez ks. P. Tatarynowicza jako dar na potrzeby koła BIGiK. Ponieważ przedsięwzięcie zakończyło się powodzeniem, założono komitet (tworzyli go ks. W. Godlewski, inż. L. Dubiejkowski i M. Szkielonek) do budowy analogicznego domu w Wilnie⁹⁶.

W tym okresie Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury wraz z należącymi doń stowarzyszeniami, uważany był w Wilnie za drugą po Towarzystwie Szkoły Białoruskiej organizację posiadającą wpływy wśród Białorusinów (TSzB dwukrotnie przewyższało BIGiK liczbą członków). Funkcję prezesa Zarządu Centralnego nadal sprawował ks. W. Godlewski⁹⁷. Siedziba władz centralnych znajdowała się przy ul. Zawalnej 1 w Wilnie. 36-osobowy Oddział Wileński BIGiK mieścił się pod tym samym adresem, a przewodniczył mu inż. A. Klimowicz⁹⁸. Przy wileńskim BIGiK działało 20-osobowe Białoruskie Koło MuzycznoDramatyczne pod kierownictwem Aleksandra Jacyny, Władysława Kozłowskiego i Jana Bogdanowicza⁹⁹. Lokal przy Zawalnej 1 użyczał także miejsca bibliotecyzytelni liczącej ok. 1000 tomów, którą w 1936 r. kierował Antoni Szukielojć¹⁰⁰, oraz Białoruskiej Księgarni „Pahonia” („Pogoń”)¹⁰¹.

Dla białoruskich działaczy chadeckich było coraz bardziej widoczne, że to, czym zajmują się na co dzień w swojej działalności na białoruskiej niwie narodowej, w coraz mniejszym stopniu mieści się w formule organizacji chrześcijańsko—demokratycznej. Dlatego ponownie pojawił się w „Białoruskiej Krynicy” artykuł pod znamienym tytułem „Čas abnavicca” („Pora odnowić się”), wzywający czytelników gazety do dyskusji

nad dalszym kształtem Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji¹⁰². Wymiana poglądów na łamach prasowego organu BChD trwała ponad rok, od października 1934 r. do końca 1935 r.. Opublikowano kilkanaście artykułów poświęconych tej tematyce¹⁰³. Analiza publikacji prowadziła do takiego m.in. wniosku, że wraz ze zmianą charakteru partii zmianie powinna ulec także jej nazwa. Odwoływanie się w dotychczasowej nazwie do społecznej nauki Kościoła, do tradycji ruchu chrześcijańsko—demokratycznego, do wskazań papieskich encyklik, zmuszałoby do wyrzeczenia się działań o charakterze politycznym, pozostawiając świeckim w Kościele pole manewru tylko w ramach działalności Akcji Katolickiej i stawiało by pod znakiem zapytania współpracę z prawosławnymi Białorusinami. Jak pisze ks. A. Stankiewicz, w połowie lat 30—tych Kościół zaczął skłaniać się ku tezie o istnieniu sprzeczności między zorganizowaną partią polityczną, a chrześcijańskim ruchem katolickim¹⁰⁴. Zatem dalsze używanie nazwy BChD sytuowałoby ją nadal w obszarze wpływów hierarchii kościelnej, która przecież w przypadku archidiecezji wileńskiej była niechętna i obca narodowościowo Białorusinom, ograniczająca też do maksimum możliwość podejmowania przez nich jakiegokolwiek działalności w ramach Akcji Katolickiej. Poza tym dotychczasowa nazwa, pomimo trwającej już od kilku lat współpracy z prawosławnymi Białorusinami, wciąż sugerowałaby jej wąskie, wyznaniowe oblicze, a przecież już program BChD z 1926 r. starał się nadać jej ogólnobiałoruski charakter. Zrezygnować z owego międzykonfesyjnego współdziałania środowisko polityczne skupione wokół redakcji „Biełaruskaj Krynicy” nie mogło i nie chciało, uważając się za jedyną, nie licząc drobnych ugrupowań polonofilskich, niezależną siłę polityczną, mogącą zagrozić, choćby w niewielkim stopniu, rosnącym pośród białoruskiej społeczności wpływom KPZB. Także porażka akcji neounijnej sprawiła, że członkowie BChD bez większego żalu byli gotowi rozstać się z nowym programem partii z szeroką niegdyś listą postulatów o charakterze religijnym. Uważano, że problematykę religijną Białorusinów katolików dobrze realizuje od 1928 r. czasopismo ks. A. Stankiewicza „Chryścijanskaja Dumka”.

Efektem dyskusji programowej było przekształcenie w styczniu 1936 r. Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji w partię polityczną o nazwie Białoruskie Zjednoczenie Ludowe (Biełaruskaje Narodnaje Abjednańnie). Na posiedzeniu BChD w dniu 26 stycznia 1936 r. dokonano zmiany nazwy partii oraz wyboru centralnych władz. W skład Centralnego Komitetu Białoruskiego Zjednoczenia Ludowego weszli: dr St. Hrynkiewicz, inż. A. Klimowicz, red. J. Poźniak, J. Małecki, M. Dworecki, J. Najdziuk, J. Szutowicz, B. Hapanowicz Babaryka, J. Czarnecki. Komisję rewizyjną tworzyli: A. Łukaszewicz, A. Szutowicz, A. Dasiukiewicz, M. Tatarynowicz.

Powołano prezydium BZL w składzie: przewodniczący — Jan Poźniak, Stanisław Hrynkiewicz — I wiceprzewodniczący, Mikołaj Dworecki — II wiceprzewodniczący, inż. Adolf Klimowicz — skarbnik, Józef Najdziuk — sekretarz¹⁰⁵.

„Biełaruskaja Krynica” opublikowała na swoich łamach program¹⁰⁶ i statut¹⁰⁷ nowej partii. Członkiem BZL mógł być każdy Białorusin, któremu bliskie były ideały BZL, takie jak „dążenie do niezależności białoruskiego narodu na obszarze wszystkich jego ziem etnograficznych połączonych w jeden organizm państwowy, demokratyczne hasła równości i sprawiedliwości społecznej, sprzeciw wobec wszelkich form dyktatury: kapitalizmu (sic!), faszyzmu, komunizmu”. Swoje cele polityczne BZL zamierzał realizować poprzez organizowanie i uświadamianie białoruskiego społeczeństwa w duchu równości i sprawiedliwości społecznej oraz białoruskiej kultury. W pracy politycznej BZL zamierzał wspierać zakładanie związków zawodowych, szkół białoruskich, organizowanie odczytów, kursów doszkalających, działalności wydawniczej. Sprawom religii poświęcono zaledwie trzy paragrafy, w których opowiadano się za wolnością wyznania, postulowano posługiwanie się językiem białoruskim we wszystkich działaniach związanych z katechizacją, tak w świątyniach jak i w szkołach oraz występowano przeciwko wykorzystywaniu religii do rozgrywek politycznych. Społeczny porządek powinien być oparty na prawie do prywatnej własności, aczkolwiek o regulowanej przez odpowiednie akty prawne wielkości. Dopuszczano też możliwość istnienia własności państwowej

oraz spółdzielczości, o ile zażyczą tego sobie obywatele. Własność ziemską mogła być prywatna (ale też odpowiednio regulowana aktami prawnymi) oraz spółdzielcza. Bezrolni i małorolni chłopcy mieli otrzymać ziemię bez wykupu. Koszty parcelacji dużych majątków miało pokryć państwo. W kwestii stosunków społecznych program BZL głosił hasła solidaryzmu klas społecznych.

Jeszcze w 1935 roku do białoruskiej chadecji, kierującej faktycznie BKN w Wilnie, z propozycją utworzenia wspólnego antyfaszystowskiego frontu ludowego zwróciła się Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Rozpoczęła się swoista „korespondencyjna wymiana myśli” na łamach białoruskich czasopism. W opublikowanych w „Biełaruskaj Krynicy” komunikatach¹⁰⁸ najpierw BChD, a następnie BZL odżegnywały się od jakiegokolwiek współpracy z KPZB, motywując to przeciwstawnymi ideologiami obu ugrupowań, jak i niemożnością zaakceptowania sytuacji politycznej w BSSR, z którą KPZB była utożsamiana.

Za jedyną wspólną ponadpartyjną organizację białoruską w Polsce BChDBZL uznawała BKN w Wilnie. Do utworzenia wspólnego frontu z KPZB więc nie doszło, ale wrażenie nawiązywania między ugrupowaniami kontaktów — niezależnie od negatywnego rezultatu — pozostało.

Do propozycji KPZB ustosunkował się także BIGiK, który w 34. numerze „Biełaruskaj Krynicy” z 25 września 1935 r. zamieścił uchwałę Centralnego Zarządu. Stwierdzano w niej, że BIGiK jako stowarzyszenie niepolityczne, o charakterze naukowym i kulturalno—oświatowym, odrzuca ofertę KPZB jako sprzeczną ze swoim statutem. W ocenie władz Instytutu KPZB była partią międzynarodową, zależną pośrednio, przez Komunistyczną Partię Polski, od Kominternu, godzącą się na dyktaturę proletariatu na obszarze Radzieckiej Białorusi, głoszącą ideologię sprzeczną z programem chadecji, w nurt której wpisywał się BIGiK. Stwierdzano, iż współpraca jawnie działającego stowarzyszenia z nielegalną partią polityczną groziłaby samozniszczeniem BIGiK. Propozycję KPZB przyjmowano w kategoriach prowokacji politycznej, a nie jako postulat rzeczywistego współdziałania¹⁰⁹.

Na tle debaty politycznej nad kierunkiem zmian w programie BChD oraz nieustannego nagabywania przez KPZB w sprawie tworzenia frontu ludowego, między dotychczasowymi przywódcami białoruskiego ruchu chrześcijańsko—demokratycznego, księżmi A. Stankiewiczem i W. Godlewskim zaczął narastać konflikt. Według Wacława Panucewicza, w propozycjach KPZB utworzenia frontu ludowego pośredniczyła związana z redakcją lewicowego, wileńskiego „Poprostu”, tzw. grupa Henryka Dembińskiego, wydawcy czasopisma. Z racji lewicowych poglądów środowisko to ostro krytkowało polską politykę w stosunku do Białorusinów¹¹⁰, zjednując tym sobie sympatię ks. A. Stankiewicza. Ks. Godlewski podejrzewał, że montowanie ludowego frontu jest moskiewską prowokacją, która może doprowadzić do całkowitej likwidacji białoruskiego ruchu. Natomiast J. Najdziuk¹¹¹ twierdził, że w składaniu ofert KPZB w sprawie utworzenia frontu ludowego pośredniczyli członkowie TSzB: Maksim Tank, Grzegorz Szyrma oraz S. Pawłowicz, którzy dość często odwiedzali siedzibę BChD, proponując współpracę. W środowisku związanym z redakcją „Biełaruskaj Krynicy” zaczęto dopuszczać możliwość współdziałania z radykalną lewicą w takich sprawach jak np. walka o białoruską szkołę czy wspólne wydawanie podręczników szkolnych. Przy okazji odwiedzin podrzucana była komunistyczna literatura. Ks. W. Godlewski patrzył na to z coraz większym niepokojem. Już w 1935 r. rozważał ewentualne opuszczenie BChD, bowiem jego propozycje utworzenia jako alternatywy politycznej tzw. białoruskiego frontu ludowego nie spotykały się z zainteresowaniem ks. Stankiewicza. Popierali go natomiast m.in. Mikołaj Szkielonek, inż. Leon Dubiejkowski i Wacław Papucewicz. Punktem krytycznym rozejścia się dróg księży Stankiewicza i Godlewskiego stał się moment zmiany nazwy i programu BChD. W nowym programie partii nie uwzględniono idei białoruskiego frontu ludowego ks. Godlewskiego. Oprócz tego ks. Stankiewicz w lutym 1936 r. udzielił redakcji „Poprostu” wywiadu, w którym, dokonując pozytywnej oceny lewicowego czasopisma, jako ilustrację do programu BChDBZL zaprezentował pismo radykalnych chrześcijan francuskich

„Terre Nouvelle”, domagających się gruntownej zmiany struktury społecznej. To ostatecznie zdecydowało o zerwaniu ks. Godlewskiego z BZL i „Biełaruskaj Krynicaj”. W czerwcu 1936 r. ks. Godlewski rozpoczął wydawanie własnego czasopisma zatytułowanego „Biełaruski Front”¹¹². Celem „Biełaruskaho Frontu” było podtrzymywanie niezależnego kierunku rozwoju myśli białoruskiej, wolnego od obcych narodowościowo i ideologicznie wpływów, m.in. frontu ludowego tworzonego pod egidą KPZB i Kominternu. W ocenie W. Godlewskiego, BChD po przekształceniu się w BZL przeżywało kryzys tożsamości, próbując zawrzeć w programie partii echa „papieskich encyklik, sowietyzmu i burżuazyjnej demokracji”. W. Godlewski odżegnywał się od utożsamiania jego osoby z BZL. Na łamach „Biełaruskaho Frontu” zamieścił nawet oświadczenie, w którym stwierdzał: „Biorąc pod uwagę fakt, że w szerokich kręgach społecznych moje nazwisko jest często łączone z BZL (dawniej BChD) oraz z niektórymi jego przywódcami, podaję do publicznej wiadomości, że w ostatnim czasie, w związku ze zmianą linii politycznej BZL, związek ten nie istnieje i za obecny kierunek BZL nie ponoszę odpowiedzialności przed białoruskim narodem i historią”¹¹³.

Pomimo zdecydowanego odżegnania się BIGiK od ewentualnego posądzenia o sprzyjanie skrajnie lewicowym ugrupowaniom, nie udało uniknąć oskarżenia o prowadzenie antypaństwowej działalności. W początkach 1936 r. doszło do nawiązania współpracy między rywalizującymi dotychczas organizacjami kulturalno—oświatowymi: BIGiK i Towarzystwem Szkoły Białoruskiej. Asumpt do tego dała ironiczna wypowiedź wileńskiego kuratora szkolnego, rozpowszechniona w prasie w listopadzie 1935 r., iż „*Białorusini nie mają swojego szkolnictwa dlatego, bo pewnie mieć go nie chcą*”¹¹⁴. Dla białoruskich działaczy TSzB i BIGiK, od lat zmagających się z polską administracją rugującą białoruską oświatę, takie stwierdzenie było szczególnym przejawem cynizmu. W odpowiedzi na nie TSzB rozpoczęło tzw. akcję szkolną polegającą m.in. na zmasowanym nadsyłaniu do kuratorium podań, w których domagano się utworzenia szkół białoruskich¹¹⁵. Do akcji szkolnej przystąpił też BIGiK. W marcu

1936 r. BIGiK oraz TSzB wydały wspólną odezwę wzywającą do walki o ojczystą szkołę, opublikowaną w 11 numerze „Biełaruskaj Krynicy” z 8 marca 1936 r.¹¹⁶. Utworzono tzw. szkolny sekretariat, organ techniczny, który miał koordynować akcję, nie roszcząc sobie pretensji do wydawania żadnych pism, dokumentów, odezw itp. Latem 1936 r. w kręgu BZL pojawił się pomysł na połączenie BIGiK i TSzB. Prezes BIGiK, ks. Godlewski, nie wyraził na to zgody, obawiając się likwidacji stowarzyszenia, chociaż o samym TSzB miał właściwie pozytywną opinię, uważając je za zasłużoną dla kultury białoruskiej organizację, lecz niepotrzebnie ulegającą „złobnym wpływom różnych opiekunów”¹¹⁷. W listopadzie 1936 r. BZL usiłował pozbawić ks. Godlewskiego funkcji prezesa BIGiK, ale bez powodzenia. Kontrkandydatem ks. Godlewskiego w wyborach był ks. Stankiewicz¹¹⁸. Pomimo zablokowania przez ks. Godlewskiego połączenia BIGiK i TSzB, obie organizacje nadal w kwestii szkolnej współpracowały. Współdziałanie obu stowarzyszeń władze administracyjne odebrały za przejaw radykalizacji poglądów BIGiK i skwapliwie wykorzystały jako pretekst do likwidacji Instytutu, co stanowiło część działań zmierzających wówczas do całkowitego sparaliżowania ruchu białoruskiego w II RP.

4 grudnia 1936 r. Starosta Grodzki Wileński wystąpił z pismem do prezesa BIGiK ks. W. Godlewskiego, w którym informował o zawieszeniu działalności stowarzyszenia z powodu „siania fermentu i wzbudzania niezadowolenia społecznego”¹¹⁹.

22 stycznia 1937 r. wojewoda wileński Ludwik Bociński powziął decyzję o rozwiązaniu Instytutu, powiadamiając o tym fakcie Zarząd Centralny BIGiK. Podstawę prawną stanowił art. 72 rozporządzenia Prezydenta RP z 22 marca 1928 r., na mocy którego orzekano, iż rozwiązuje się BIGiK, „(...) gdyż działalność jego wykracza przeciwko obowiązującemu prawu, ustalonemu zakresowi i sposobom działania i zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu”. Motywowano ową decyzję następująco: „Stowarzyszenie BIGiK zostało wciągnięte przez TSzB do inspirowanej przez KPZB i kierowanej przez nią tzw. akcji szkolnej, która nie

odpowiada bynajmniej względem pożytku społecznego, gdyż obliczona jest wyłącznie na jątrzenie stosunków narodowościowych i budzenie nienawiści do władz państwowych i Państwa. Wyrazem tej działalności było stworzenie przez BIGiK i TSzB tzw. «sekretariatu szkolnego» w Wilnie, jako organizacji o charakterze stowarzyszenia rejestrowanego, które wydawało różnego rodzaju publikacje do ludności — było to sprzeczne z przepisami o stowarzyszeniach¹²⁰.

Likwidatorem BIGiK wojewoda wileński wyznaczył urzędnika Michała Bielatko, który stanął przed problemem rozporządzenia majątkiem rozwiązanego stowarzyszenia. Statut Instytutu nie przewidywał przeznaczenia majątku w razie delegalizacji organizacji. Wobec tego Urząd Wojewódzki postanowił przekazać go porządowemu Białoruskiemu Towarzystwu Dobroczyńności w Wilnie¹²¹.

W momencie rozpoczęcia na łamach „Biełaruskaj Krynicy” dyskusji o konieczności zmian w BChD jesienią 1934 r., ks. Stanisław Glakowski rozpoczął wydawanie w drukarni im. F. Skoryny pisemka dla dzieci w języku białoruskim „Praleski” pod redakcją Ludwiki Wojcikowej. Miał to być miesięcznik patriotycznoreligijny subsydiowany przez BChD. Jednakże z powodu słabej kondycji finansowej nie utrzymał się na rynku jako odrębny tytuł, i od 1936 r. był wydawany jako bezpłatny dodatek do „Biełaruskaj Krynicy”. W tym czasie redaktorem odpowiedzialnym za „Praleski” była Aniela Kotkowicz. Nawet pisemko przeznaczone dla dzieci podlegało konfiskatom z powodu „antypaństwowych treści”. Przykładem może być 4. nr wydany w kwietniu 1936 r., w którym opublikowano wiersz „Za Biełaruś”. W odpisie wyroku sądowego stwierdzano, że: „w wierszu «Za Biełaruś» autor usiłuje oddziaływać na psychikę czytelnika w kierunku ustawienia jej na popełnienie zbrodni, polegającej na dążeniu do oderwania przemocą części terytorium od Rzeczypospolitej Polskiej”¹²².

Redakcję „Biełaruskaj Krynicy” przejął w 1936 r. Adam Dasiukiewicz, a wydawcą pozostawał Alfons Szutowicz. Tygodnik napotykał na coraz większe trudności wydawnicze. O ile do 1935 r. ilość konfiskat w ciągu roku wynosiła do 4—5, to

do jesieni 1936 r. skonfiskowano aż 11 numerów. 26 listopada 1936 r. Starosta Grodzki Wileński zwrócił się z pismem do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie w sprawie zawieszenia wydawania „Biełaruskaj Krynicy”. Uzasadniając decyzję pisał o „systematycznym dopuszczaniu się w treści poszczególnych numerów przestępstw przewidzianych w Kodeksie Karnym (...) skierowanych przeciwko interesowi publicznemu określonymu terminem ustawowym «spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne»”. Dalej zarzucał redakcji, iż obłożenie aresztem poszczególnych numerów nie zostało potraktowane przez wydawnictwo jako ostrzeżenie, bowiem „w dalszym ciągu działalność jego nastawiona jest w kierunku naruszenia interesu publicznego w formie jątrzenia stosunków społecznych, wyznaniowych i narodowościowych na terenie województw północno—wschodnich, na którym jest rozpowszechniane”¹²³. Redaktor A. Dasiukiewicz został aresztowany.

W tym czasie, 28 listopada 1936 r. w niektórych białoruskich instytucjach w Wilnie oraz u niektórych działaczy odbyły się rewizje policyjne w „poszukiwaniu, broni, amunicji i materiałów wybuchowych”. Przeszukano więc następujące lokale: redakcję „Biełaruskaj Krynicy”, Białoruskiego Wydawnictwa Katolickiego, Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, Białoruskiego Związku Studenckiego oraz Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. Rewizji poddano także mieszkania takich białoruskich działaczy jak: J. Pożniaka — przewodniczącego BZL, ks. A. Stankiewicza — redaktora „Chryścijanskiej Dumki”, A. Klimowicza — przewodniczącego BKN, redaktora „Samapomaćy” i „Wiadomości Białoruskich”, A. Dasiukiewicza — redaktora „Biełaruskaj Krynicy”, G. Szyrmy — członka Rady Głównej TSzB, S. Pawłowicza — autora podręczników szkolnych, J. Szutowicza — sekretarza BIGiK, członka KC BZL i redaktora kwartalnika „Kałośsie”, J. Najdziuka — sekretarza BZL, redaktora „Ślachu Moładzi” i innych¹²⁴.

W okresie zawieszenia „Biełaruskaj Krynicy” działacze BZL: Adolf Klimowicz, Michał Kancelarczyk i Józef Najdziuk zawiązali spółkę wydawniczą „Biełpres”¹²⁵, która miała zająć się edytorstwem białoruskich książek i gazet. „Biełpres” przejął

wydawanie „Chryścijanskiej Dumki”¹²⁶ (od stycznia 1936 r. funkcję wydawcy pełnił M. Kancelarczyk¹²⁷, a od 25 października 1937 redakcją zajął się Wiktor Jarmołkowicz¹²⁸), „Ślachu Młodzi” i „Samapomačy”¹²⁹.

27 lutego 1937 r. wyrokiem Sądu Grodzkiego w Wilnie redaktora „Biełaruskaj Krynicy” uniewinniono, a środek zapobiegawczy — zawieszenie czasopisma uchylono¹³⁰. Wznowiona „Biełaruskaja Krynica” ukazała się 14 marca 1937 r., publikując z tryumfem na pierwszej stronie wyrok Sądu Grodzkiego z 27 lutego 1937 r. uniewinniający redaktora Adama Dasiukiewicza i zezwalający na wydawanie czasopisma¹³¹. Kolejne wydanie z 25 marca 1937 r. uległo od razu konfiskacie¹³². Władze uznały, iż dwa artykuły: „Siła ideału” oraz „O patriotyzmie” niosą wywrotowe treści, bowiem „autor w sposób demagogiczny propaguje konieczność dążenia mniejszości białoruskiej do zmiany istniejącej rzeczywistości, czyli całkowitego uniezależnienia się, a więc oderwania części terytorium Państwa Polskiego”. Wnioskowano o ponowne zawieszenie gazety¹³³. Sąd Okręgowy na posiedzeniu niejawnym w dn. 15 kwietnia 1937 r. przychylił się do wniosku Starosty Grodzkiego o zawieszenie tygodnika. Do uchylecia owego postanowienia nie doszło.

Sytuacja stawała się coraz bardziej niesprzyjająca dla BKN. 22 stycznia 1937 roku zamknięto BIGiK, w kwietniu tegoż roku główny organ prasowy BZL — „Białoruską Krynicę”. Paraliżując działania BZL, wstrzymywano automatycznie jakąkolwiek działalność BKN. Argument obrony integralności terytorialnej państwa polskiego, wykorzystany w przypadku zamknięcia redakcji „Biełaruskaj Krynicy”, powtórzono też w odniesieniu do BKN.

15 stycznia 1938 roku starosta grodzki w Wilnie zawiesił działalność BKN stwierdzając, że Komitet w swej akcji propagandowej kwestionuje prawa suwerenności Państwa Polskiego i współpracując „(...) z czynnikami zagranicznymi na niekorzyść Polski, współdziałał i współdziała nadal z organizacjami wywrotowymi”¹³⁴. Mimo odwołania się BKN od tej decyzji, wojewoda wileński utrzymał w mocy postanowienie starosty grodzkiego. Interesujące jest uzasadnienie wojewody,

bo tak naprawdę oprócz ogólnikowego sformułowania, iż „(...) działalność ta wykraczała przeciwko obowiązującemu prawu i zagrażała bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu”, nie wysunięto żadnych konkretnych zarzutów. Głównym pretekstem do rozwiązania wileńskiego BKN okazał się regulamin Komitetu, znany miejscowym władzom od lat.

Artykuł pierwszy regulaminu Komitetu stwierdzał, iż: „BKN składa się z przedstawicieli białoruskich narodowych, politycznych, kulturalno—oświatowych, gospodarczych i innych organizacji i instytucji i stanowi reprezentację zorganizowanego społeczeństwa białoruskiego Zachodniej Białorusi, która dąży do osiągnięcia praw narodu białoruskiego, ogłoszonych aktem z dnia 25 marca 1918 roku”. Tak naprawdę akt niepodległości Białorusi z 25 marca 1918 roku dla działaczy BKN w 1937 roku miał znaczenie czysto historyczne i symboliczne, był zaledwie idea, o której nie chciano zapomnieć. Tymczasem teraz władze polskie przywoływały fragment owej deklaracji mińskiej pisanej w realiach politycznych marca 1918 roku, w którym wówczas m.in. stwierdzano: „Białoruska Republika Ludowa powinna objąć wszystkie ziemie, na których mieszka i ma liczebną przewagę naród białoruski, a mianowicie (...)”. Tu następowało wyliczanie ziem, wśród których wymieniana była też i Wileńszczyzna, wchodząca w skład państwa polskiego dopiero przecież od 1922 roku. Na tej jednak podstawie wojewoda sformułował główny zarzut, iż „BKN dążył do realizacji założeń tzw. manifestu mińskiego z dnia 25 marca 1918 r., a więc do stworzenia samodzielnego państwa białoruskiego w drodze oderwania od Rzeczypospolitej Polskiej części ziem północno—wschodnich”¹³⁵.

Elementem kampanii wymierzonej w organizacje białoruskie była także likwidacja Białoruskiego Związku Nauczycieli z siedzibą w Wilnie, do której doszło na mocy postanowienia wojewody wileńskiego z 20 sierpnia 1937 r.¹³⁶. Przedmiotem oficjalnych antybiałoruskich działań stali się także duchowni Białorusini. Jeszcze w lipcu 1935 r. wojewoda nowogródzki Stefan Świdorski, pod zarzutem prowadzenia działalności antypaństwowej, wydał decyzję o wydaleniu z

granic RP ks. Jana M. Tarasewicza, obywatela USA, działacza BChD, nieraz publikującego w przeszłości na łamach „Krynicy”—„Biełaruskaj Krynicy”¹³⁷. Jednak dla władz polskich główny cel wśród białoruskiego duchowieństwa stanowili oo. marianie z drujskiego klasztoru. Przygotowania do ich usunięcia z Drui trwały od kilku lat, ale dopiero po 1935 r. sytuacja polityczna w kraju zaczęła sprzyjać bardziej radykalnym przedsięwzięciom.

Sygnalem do rozprawy z zakonnikami stał się, jeszcze w grudniu 1928 r., napastliwy artykuł zamieszczony w prawicowym „Dzienniku Wileńskim”, w którym krytykowano białoruskie kazania w Drui¹³⁸. Po nim, 25 czerwca 1929 r., Drujskie Koło Związku Osadników, w prośbie skierowanej do kurii wileńskiej, wystąpiło z inicjatywą erygowania w Drui nowej parafii, niezależnej od drujskiego Konwentu Księży Marianów, co w kolejnym piśmie z 2 sierpnia tegoż roku uzasadniano w sposób następujący: „Jesteśmy mocno przeświadczeni, że i dobru Kościoła i pomyślności Polski najlepiej odpowie, jeżeli parafia drujaska, w jej nigdy nie zachwianej wierności Ojcu Świętemu, będzie Mu podlegała poprzez swego, jedynie, Arcypasterza, a nie przez jakieś moce zagraniczne, w najlepszym razie nieświadome tego, że w kraju naszym interesy katolicyzmu i polskości są od dawna najściślej i nierozzerwalnie ze sobą złączone”¹³⁹. 29 sierpnia 1929 r. nadesłano do kurii kolejne pismo z Drui, tym razem wystosowane przez Teofila Janczewskiego w imieniu drujskich parafian. Przedstawiono w nim długą listę zarzutów wobec oo. marianów, atakując przy tym o. A. Cikota. Pisano: „(...) ks. Cikota od początku swego pobytu w Drui (...) w różny sposób zaczął wykazywać swą nieprzychylność do wszystkiego co polskie. W rozmowie (...) zawsze używał języka ruskiego. Gdy kto z parafian zadawał pytania, dlaczego księża używają języka ruskiego, ks. Cikota odpowiadał, że dlatego, że ten język jest tu bardziej w użyciu, bo tu się wszyscy do niego przyzwyczaili”. W zakończeniu podania zaś oskarżano oo. marianów, iż ich celem jest „(...) podstępne ruszczenie nas i, zdaje się, sprowadzenie nas na schizmę wschodnią (...), a później oderwanie nas od Polski”. Donoszono także, że „Klasztor ks. marianów w Drui jest tym

centrum, z którego po całej okolicy rozsiewają ci księża za darmo pisma „Biełaruskaja Krynica” i „Sialanskaja Niwa”¹⁴⁰. Starania o powołanie nowej parafii w Drui nie ustawały, zwłaszcza, że inicjatorzy idei mieli poparcie ówczesnego wojewody wileńskiego W. Raczkiewicza, który w oddzielnych pismach skierowanych do kurii usiłował uzyskać zgodę m.in. na zarejestrowanie Komitetu Opieki nad Mieniem Parafialnym w Drui oraz Komitetu Budowy Kościoła¹⁴¹. W odpowiedzi datowanej na 21 lutego 1930 r. arcybiskup ks. R. Jałbrzykowski pisał: „(...) nie widzę potrzeby tworzenia takiego Komitetu, gdyż w nadesłanym protokole kwestie te z łatwością chyba dadzą się załatwić już to przez Władze Państwowe, już to przez Władze Duchowne, zależnie od ich charakteru”¹⁴². I rzeczywiście. W szybkim tempie przestał istnieć problem „ruszczenia” miejscowej ludności, o czym w raporcie z 7 marca 1930 r., skierowanym do kurii, informował superior klasztoru ks. A. Cikoto: „Dnia 16 lutego br., po nabożeństwie, do p.o. proboszcza ks. J. Daszuty¹⁴³ zjawiło się kilku parafian drujskich, przeważnie z Drui, na czele z p. Władysławem Krupko i prosiło o zaprzestanie mawiania po nieszporach kazań białoruskich. (...) P. Kupko zapowiedział znacząco: „*My rozpoczynamy...*”. Następnie ks. Cikoto informował o pogłoskach słyszanych w Drui, „(...) że przeciwnicy kazań białoruskich śpiewami mają zamiar wywołać zamieszanie podczas tych kazań, a niektórzy z nich wyraźnie przechwalali się, iż przy nadarzającej się okazji umyślnie dopuszczą się przelania krwi w kościele, aby taką profanacją świątyni spowodować jej zamknięcie”. Zatem dla bezpieczeństwa, od 2 marca 1930 r., zaprzestano w Drui kazań w języku białoruskim, chociaż, jak pisał ks. Cikoto: „(...) korzystała [z nich] ogromna większość parafian, którzy obecnie są bardzo zaniepokojeni niemawianiem kazań po białorusku i zanoszą również swoje żale i protesty”¹⁴⁴. Kolejna próba wyrugowania białoruskich oo. marianów z Drui miała miejsce za urzędowania w Wilnie wojewody Ludwika Bociańskiego i zbiegła się z szerszą akcją likwidacji białoruskich placówek społeczno-kulturalnych w regionie. 4 czerwca 1937 r. wojewoda Bociański w poufnym piśmie skierowanym do arcybiskupa ks. R. Jałbrzykowskiego wyraził prośbę utworzenia samodzielnej

rzymskokatolickiej parafii w sąsiadującej z Drują Malkowszczyźnie „(...) która by się stała ośrodkiem polskości neutralizując wpływy księży Marianów”. Oskarżał ich bowiem o działalność antypolską, ścisłą współpracę z BIGiK w białorutenizacji mieszkańców gmin: drujskiej, przebrodzkiej i słobódzkiej, namawianie ludności do poczynienia starań u odnośnych czynników w sprawie wprowadzenia nabożeństwa w kościele w języku białoruskim oraz o używanie na co dzień tego języka w kontaktach z wiernymi. Swoje pismo kończył postulatem, aby „(...) do czasu utworzenia w.w. parafii, celem przerwania działalności białorutenizacyjnej ojców Marianów zarówno w Druji, jak i ich placówki w Wilnie¹⁴⁵, proszę W. E. o usunięcie z terenu powierzonego mi województwa księży: Józefa Hermanowicza, Józefa Daszuto, Kazimierza Smulko, Witalisa Chamionka, Jerzego Kaszyro i zastąpienie w.w. księży zakonnikami narodowości polskiej”¹⁴⁶. Odpowiedź metropolity wileńskiego datowana na 10 czerwca 1937 r. była następująca: „(...) nie mogę zadośćuczynić życzeniom usunięcia z Druji wymienionych księży Marianów, gdyż oni zależą bezpośrednio od jurysdykcji swego przełożonego generalnego w Rzymie”¹⁴⁷. Nie miało to jednak większego znaczenia dla wojewody, ponieważ w dniu otrzymania odmownej odpowiedzi z kurii, wysiedlenie duchownych doszło do skutku. Jednakże po interwencji o. Cikota zakonnicy powrócili do klasztoru¹⁴⁸. Ponowne wysiedlenie nastąpiło 23 czerwca 1937 r. Księża: J. Daszuta, K. Smulko, W. Chamionek i J. Kaszyra zostali usunięci z Druji¹⁴⁹. 8 lipca wysiedlono z Druji czterech kleryków Białorusinów: Antona Podziawę, Czesława Sipowicza, Kazimierza Sarula i Bonifacego Sarula. 13 lipca ks. J. Hermanowicz wyjechał z Wilna do Warszawy¹⁵⁰. W przekonaniu władz polskich problem białoruski w Druji został w końcu rozwiązany.

Po zamknięciu redakcji „Białaruskaj Krynicy” w kwietniu 1937 r., na białoruskim rynku wydawniczym nie powstała całkowita pustka, chociaż próby wznowienia działalności wydawniczej periodyku nie powiodły się. W kwietniu 1939 r. Wileński Sąd Apelacyjny utrzymał wyrok sprzed dwóch lat, nakazujący zamknięcie redakcji¹⁵¹. Do wybuchu wojny w 1939

r. ukazywały się w Wilnie białoruskie czasopisma, których wydawcy i redaktorzy wychowali się niegdyś na „Krynicy”— „Biełaruskaj Krynicy” i w jakimś stopniu, na ile pozwalały okoliczności, kontynuowali na stronach swoich czasopism myśl pracy narodowej wśród Białorusinów. W dalszym ciągu wydawany więc był, przypominający do złudzenia wczesną „Krynicy”, religijnospołeczny miesięcznik „Chryścijanskaja Dumka” (nakład 1000 egz.) w ramach której od 1938 r. wydawano „Zorkę”, katolickie czasopismo dla dzieci. Nadal ukazywały się: miesięcznik „Samapomač” inż. A. Klimowicza (nakład 850 egz.), literacki kwartalnik „Kałośsie” J. Szutowicza (nakład 600 egz.), dwutygodnik „Ślach Moładzi” J. Bogdanowicza i J. Najdziuka (nakład 1000 egz.), kontynuację pisemka dla dzieci „Praleski” od 1937 r. stanowiły „Wasilki”.

Z dawnego nurtu „Biełaruskaj Krynicy” wywodziły się miesięcznik „Biełaruski Front” oraz wychodzące nieregularnie pismo młodzieży akademickiej „25 Sakawika”, oba wydawane i redagowane przez ks. W. Godlewskiego i W. Papucewicza (nakład po 1000 i 600 egz.)¹⁵². Te dwa ostatnie tytuły pozostawały w opozycji do prasy, której patronował ks. A. Stankiewicz: „Chryścijanskaj Dumki” i „Ślachu Moładzi”.

Samo czasopismo „Biełaruski Front” i jego młodzieżowa przybudówka „25 Sakawika” były dalekie od chadeckiej ideologii, z którą ks. W. Godlewski przez tyle lat był związany, propagował i starał się realizować w praktyce. Redakcję miesięcznika „Biełaruski Front” tworzyli inż. Leon Dubiejkowski, student Wacław Papucewicz, Mikołaj Szkielonek oraz ks. W. Godlewski, który w redakcyjnej stopce przed swoim nazwiskiem występował jako magister, a nie ksiądz. Pismo określało się w podtytułe jako „Niezależny narodnaradykalny časopis” („Niezależne narodoworadykalne czasopismo”).

Na łamach periodyku zamieszczono zarys programowy ugrupowania politycznego, powstającego wokół redakcji „Biełaruskaho Frontu” i „25 Sakawika”, które miało nazywać się Biełaruskaja NarodnaRadykalnaja Partia (Białoruska Narodoworadykalna Partia). Głównym celem partii miało być podtrzymanie idei niezależnej Białorusi. Ks. W. Godlewski na łamach „Biełaruskaho frontu” twierdził, że ani faszyci, ani

komuniści nie ofiarują Białorusinom niepodległego państwa (BSRR nie uważał za suwerenny kraj). Niepodległość może być osiągnięta tylko pracą i wysiłkiem samych Białorusinów. Za główną siłę białoruskiego narodu uważał chłopstwo, jako grupę społeczną konserwującą język ojczysty, ludową twórczość, obyczaje i wszelkie wartości narodowe. Z niego dopiero wywodziły się pozostałe klasy: mieszczaństwo, inteligencja, proletariat. Dlatego główny wysiłek pracy na niwie narodowej powinien być skierowany na podniesienie na wyższy poziom społecznego i kulturalnego życia chłopstwa¹⁵³. Chyba jedynym echem papieskiej encykliki z 1931 r. były propagowane przez W. Godlewskiego zasady „kooperatywnego demokratyzmu”¹⁵⁴. Redakcja „Biełaruskaha Frontu” wciąż nawoływała do pracy nad podniesieniem poziomu świadomości narodowej i społecznej Białorusinów, domagała się ciągłego popularyzowania wśród chłopstwa ideologii niepodległościowej. Twierdzono, że białoruski politykniepodległościowiec powinien stać się przede wszystkim białoruskim działaczem kulturalnym i gospodarczym. Polemizowano z komunistami, którzy nieliczną białoruską inteligencję porównywali do krakowskich konserwatystów stańczyków i wyszydzaali za prowadzenie wśród ludu pracy od podstaw. W odpowiedzi zarzucano komunistom, że tak naprawdę nie dążą do wprowadzenia istotnych zmian, które polepszyłyby los białoruskiego włościanstwa, że jedynym celem działalności komunistów jest podtrzymywanie stanu nieustającego wrzenia wśród mas białoruskich¹⁵⁵.

W publikacjach zamieszczanych na łamach „Biełaruskaha Frontu” ks. W. Godlewski dał się poznać jako bystry obserwator i znakomity komentator polityczny. Stanowi zwątpienia, bezsilności i rozgoryczenia, jaki ogarniał białoruską społeczność po sparaliżowaniu przez polskie władze białoruskich organizacji i stowarzyszeń, ks. W. Godlewski na stronach „Biełaruskaha Frontu” przeciwstawiał obszerne analizy sytuacji w kraju i na arenie międzynarodowej 1938/39 r.

Ostatnimi akordami polskiej polityki wobec działaczy białoruskich były: wysiedlenie z Wilna na mocy decyzji wojewody wileńskiego z grudnia 1938 r. ks. A. Stankiewicza

(27 grudnia wyjechał do Słonima, gdzie władze duchowne wyznaczyły go kapelanem przy klasztorze ss. Niepokalanek), inż. A. Klimowicza oraz ks. W. Tołoczki (wyjechał do Białegostoku)¹⁵⁶ oraz aresztowanie i wywiezienie do Berezy Kartuskiej 31 sierpnia 1939 r. m.in. takich działaczy jak J. Szutowicz, A. Szutowicz, J. Najdziuk, W. Jarmońkiewicz, W. Pawlukowski, M. Ancukiewicz, J. Snarkiewicz, W. Bohdanowicz¹⁵⁷. Nic zatem dziwnego, że w obliczu tego rodzaju posunięć politycznych czuło się w publikacjach ks. W. Godlewskiego, niczym echa mickiewiczowskiej litanii „o wielką wojnę ludów”, wyczekiwanie na wybuch europejskiego konfliktu zbrojnego, aby można było zacząć rozgrywać białoruską kartę na nowo.

Przypisy

- ¹ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 1837: Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury: k. 262, 259.
- ² Tamże, k. 259, 377 — 379.
- ³ Tamże, k. 264.
- ⁴ Tamże, k. 263.
- ⁵ Tamże, k. 297.
- ⁶ Tamże, k. 293.
- ⁷ Tamże, k. 263.
- ⁸ Tamże, k. 294.
- ⁹ Tamże, k. 261.
- ¹⁰ Tamże, k. 471.
- ¹¹ „Biełaruskaja Krynica”, 08.04.1932, nr 18, s. 1.
- ¹² CAPL..., k. 279.
- ¹³ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918—1939*, Warszawa 1999, s. 184—185.
- ¹⁴ CAPL..., k. 276.
- ¹⁵ Tamże, k. 265.
- ¹⁶ Tamże, k. 279.
- ¹⁷ Tamże, k. 292.
- ¹⁸ Tamże, k. 286.
- ¹⁹ Tamże, k. 280.
- ²⁰ Tamże, k. 270, 279. W owym czasie, jako nowość na rynku księgarskim, pojawił się elementarz białoruski opracowany przez Stanisława LubiczMajewskiego, a wydany kosztem skarbu we Lwowie. Był to podręcznik języka białoruskiego w literactwie łacińskim, przeznaczony dla białoruskich szkół początkowych. BIGiK uznał tę publikację za nieporozumienie, zarzucając jej autorowi nieprawidłowe używanie czcionek dla oddania fonetyki języka białoruskiego, występowanie wielu polonizmów i rusycyzmów,

niewłaściwy dobór rycin przedstawiających tylko Warszawę, Wisłę, Karpaty, Wawel, Kraków, z zupełnym pominięciem jakichkolwiek wzmianek o historycznych i kulturalnych centrach Białorusi. BIGiK uznał elementarzą LubiczMajewskiego za „(...)obcy Białorusinom duchem”, niezdatny dla białoruskiego szkolnictwa i niepożądany wśród zbiorów bibliotecznych.

- ²¹ Tamże, k. 266.
- ²² Tamże, k. 268. Źródło wymienia m.in. Antoniego Wojcika, Marię Reszotową (Reszeć), Michała Walko, Michała Kascewicza, Hermana Weleckiego, Aleksandra Koladę, Leonową Iszą (?), Leonową Ilgą (?), Marię Kasatuju, Borysa Żdana, Bazylego Iwaszko, Aleksandra Wasilenię.
- ²³ Tamże, k. 251, 288. Za osoby utrzymujące kontakty z byłymi hromadowcami uważano Marię Reszeć (zarządzała kooperatywą białoruską przy ul. Szkaplernej 44 w Wilnie), Michała Bojko, Michała Koscewicza, Aleksandra Wasilenię, Antoniego Wojcika, Włodzimierza Mankiewicza, Hermana Weleckiego, Aleksandrę Kołodziankę.
- ²⁴ Tamże, k. 268. Problem dotyczył nieobecnych w Wilnie: Wilhelma Maleja, Kazimierza Czertowicza, Edwarda Tatarczuka, Kazimierza Mackiewicza, Anastazji Mackiewicz, Michała Moskaliaka, Bolesława Grabińskiego, Bronisława Turonka, Awsiejczyka, Joachima Krasowskiego.
- ²⁵ Tamże, k. 268. Byli to: Lucjan Mićko, Zenaida Zamowiec, Włodzimierz Mankiewicz, Hasan Konopacki, Fanni CzczotBildziukiewicz, Mikołaj Awracewicz, Adolf Bejnarowicz, Antoni Wasilewski, Dawid Taranowicz, Adolf Zieniuk.
- ²⁶ Tamże, k. 282, 288.
- ²⁷ Tamże: t. 2202, k. 59, 69, 70.
- ²⁸ Tamże: t. 1837, k. 271, 272, 272 v.
- ²⁹ Tamże, k. 273.
- ³⁰ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 1969: Białoruskie Wydawnictwo Katolickie, Podanie w sprawie zatwierdzenia i zarejestrowania..., k. 15.
- ³¹ Tamże: Statut BWK, k. 16, 17.
- ³² Tamże: Tajna notatka do Starosty Grodzkiego z 9.02.1929 r., k. 14.
- ³³ Tamże: k. 13, 10, 9, 7, 5, 4.
- ³⁴ Ukazujący się od marca 1928 r. tygodnik „Hramadzianin”, redagowany przez Teodora Wierniowskiego był społeczno—politycznym i literackim tygodnikiem o polonofilskiej orientacji prorządowej, negatywnie ustosunkowanym do „Hromady”. Zob. też: J. Traczuk, *Prasa...*, s. 275.
- ³⁵ Pismo „Biełaruskij Radny” wychodziło od listopada 1927 r. Był to samorządowy miesięcznik gospodarczy i rolniczy o polonofilskiej orientacji. Początkowo kierownikiem redakcji był Hasan Konopacki, a od maja 1928 r. funkcję redaktorawdawcy przejął T. Wiernikowski. Zob.: J. Traczuk, *Prasa...*, s. 266.
- ³⁶ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 852: Sprawozdanie sytuacyjne nr 65 za 7—10.06.1929 r., k. 42; Sprawozdanie sytuacyjne nr 53 za 8—10.05.1929 r., k. 41.
- ³⁷ J. Hermanovič, *KiatjSibirMaskva (Uspaminy)*, „Spadčyna” 1994, nr 1, s.

- 94, 95, 96, 97; J. Turonek, *Biełaruskija Maryjany ...*, s. 55.
- ³⁸ CAPL..., Sprawozdanie sytuacyjne nr 71 za 24—26.06.1929 r., k. 38.
- ³⁹ Tamże: Sprawozdanie sytuacyjne nr 85 za 31.07—2.08.1929 r., k.39.
- ⁴⁰ Tamże: Sparwozdanie sytuacyjne nr 88 za 7—8.08.1929 r., k.40.
- ⁴¹ Tamże: Pismo J. Najdziuka powiadamiające o przeniesieniu w dn. 13.08.1929 r. drukarni..., k. 36.
- ⁴² Tamże, t. 2434: k. 148, 167.
- ⁴³ „Biełaruskaja Krynica”, 19.10.1929, nr 29, s. 1.
- ⁴⁴ „Biełaruskaja Krynica”, 26.10.1929, nr 30, s. 1.
- ⁴⁵ „Biełaruskaja Krynica”, 23.10.1931, nr 33, s. 1.
- ⁴⁶ „Biełaruskaja Krynica”, 09.05.1930, nr 17.
- ⁴⁷ Tamże, s. 1.
- ⁴⁸ Tamże, s. 2.
- ⁴⁹ „Biełaruskaja Krynica”, 29.06.1930, nr 22, s. 3.
- ⁵⁰ „Biełaruskaja Krynica”, 17.04.1932, nr 15, s. 2.
- ⁵¹ „Biełaruski Front”, 05.05.1937, nr 6, s. 3—4.
- ⁵² „Biełaruskaja Krynica”, 29.10.1933, nr 37, s. 2.
- ⁵³ „Biełaruskaja Krynica”, 06.05.1928, nr 28, s. 1; CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 812: Sekta metodystów, k. 1, 76.
- ⁵⁴ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 2560, k. 19;
- ⁵⁵ Tamże: t. 853, k. 15, 18.
- ⁵⁶ „Biełaruskaja Krynica”, 09.05.1931, nr 16, s. 1.
- ⁵⁷ „Biełaruskaja Krynica”, 16.05.1931, nr 17, s. 1; 15.10.1931, nr 32, s. 1; 16.10. 1932, nr 35, s. 1; 27.10.1932, nr 41, s. 1.
- ⁵⁸ „Biełaruskaja Krynica”, 29.10.1931, nr 34, s. 1.
- ⁵⁹ CBN BAN DR, zespół 23, inwentarz 1, t. 1165, k. 1—2.
- ⁶⁰ „Biełaruskaja Krynica”, 09.04.1933, nr 15, s. 2—3.
- ⁶¹ „Biełaruskaja Krynica”, 03.09.1936, nr 37, s. 1—3.
- ⁶² BANL, zespół 44—132, k. 1—2.
- ⁶³ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 2005, k. 34.
- ⁶⁴ „Biełaruskaja Krynica”, 10.03.1930, nr 10, s. 1.
- ⁶⁵ Centrśajuz był organizacją zarejestrowaną 11.08.1930 r., uległ rozwiązaniu 1.10.1937 r. Założycielami byli: A. Nekandatrepka (Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze), A. Łuckiewicz (Białoruskie Towarzystwo Naukowe), R. Ostrowski (dyr. Gimnazjum Białoruskiego w Wilnie), dr J. Stankiewicz (Białoruski Związek Gospodarczy), J. Sznarkiewicz (Białoruski Związek Nauczycielski). Cele Centrśajuzu były podobne do BIGiK, był jednak organizacją opartą o „czynniki rządowe polskie” i z tego powodu mało wiarygodną dla BChD. Źr.: CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 2078: Centralny Związek Białoruskich Kulturalno—Oświatowych i Gospodarczych Organizacji i Instytucji, k. 3—77.
- ⁶⁶ L. Haliak, *Uspaminy*, USA 1982, cz. 1, s. 73—74. (Serdecznie dziękuję drowi J. Turonkowi za udostępnienie książki).
- ⁶⁷ „Biełaruskaja Krynica”, 25.09.1930, nr 27, s. 1.
- ⁶⁸ Wybory 1930 r. przyniosły pewne zamieszanie w BChD. Z redakcji „Biełaruskaj Krynicy” na pewien czas wycofał się Albin Stepowicz.

Prawdopodobnie przyczyną tego kroku było pominięcie go na liście kandydatów BCHD do Sejmu. Źr.: CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 1774: k. 1 (22.10.1930 r.) Oprócz A. Stepowicza z BCHD odszedł w bliżej nieznanych okolicznościach także Paweł Karuzo. Ze wspomnień ks. A. Stankiewicza wynika, że stało się to w atmosferze skandalu politycznego. Podobno po tym fakcie miał przedostać się do ZSRR, gdzie został zamordowany w 1934 r. Źr.: A. Stankievič, *Biełaruski...*, s. 189; „Biełaruskaja Krynica”, 25.06.1934, nr 26, s. 3. Jednak według ustaleń dr H. Głogowskiej Paweł Karuzo miał przeżyć i po II wojnie światowej jakoby przebywał w Wilnie.

- ⁶⁹ „Biełaruskaja Krynica”, 20.02.1931, nr 7, s. 1; 27.02.1931, nr 8, s. 1. Por. H. Głogowska, pr. cyt., s. 197—200.
- ⁷⁰ „Biełaruskaja Krynica”, 29.10.1933, nr 37, s. 1.
- ⁷¹ Tamże, s. 1; „Biełaruskaja Krynica”, 30.05.1932, nr 23, s. 1.
- ⁷² *Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za II kwartał 1934*, Warszawa 1934, s. 40.
- ⁷³ *Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za II kwartał 1935*, Warszawa 1935, s. 30.
- ⁷⁴ L. Haliak, *Uspaminy*, USA 1982, cz.1, s. 73.
- ⁷⁵ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 1837: k. 204, 238, 414, 338, 339, 189, 174, 234, 203, 170, 173.
- ⁷⁶ Tamże, k. 241.
- ⁷⁷ Sprawozdanie z działalności BiGiK za 1931 rok, „Biełaruskaja Krynica”, 08.05.1932, nr 18, s. 1.
- ⁷⁸ „Biełaruskaja Krynica”, 08.10.1931 r. nr 31.
- ⁷⁹ Tamże, s. 1.
- ⁸⁰ Tamże, s. 2.
- ⁸¹ CAPL..., k. 217 (22.01.1932 r.).
- ⁸² Tamże, k. 208 (14.04.1932 r.).
- ⁸³ „Biełaruskaja Krynica”, 15.01.1933, nr 3, s. 1.
- ⁸⁴ „Biełaruskaja Krynica”, 14.05.1933, nr 19, s. 2.
- ⁸⁵ CAPL..., k. 185 (18.09.1933 r.).
- ⁸⁶ „Biełaruskaja Krynica”, 30.10.1932, nr 37, s. 2—3.
- ⁸⁷ W 1932 r. BiGiK uzyskał 944,84 zł dochodu, z tego wydatki pochłonęły 500,50 zł, saldo wyniosło 444,34 zł, natomiast w 1933 r. dochód wyniósł 539,34 zł, rozchód 326,14 zł, saldo 213,20 zł. Źr.: CAPL..., k. 177, dokument z 8.01.1934 r. W aneksie nr 2 podaję zestawienie liczebności kół terenowych w 1933 i 1935 r.
- ⁸⁸ Tamże, k. 170, dokument z 18.10.1935 r. Inwentarz BiGiK wśród majątku ruchomego stowarzyszenia wymieniał stoły, ławki, szafy na książki, jako że przy każdym oddziale istniała biblioteka, zaś miesięczny dochód Instytutu oceniano na kwotę w granicach 70—100 zł.
- ⁸⁹ Tamże, k. 121 (10.06.1936 r.).
- ⁹⁰ CAPL... , k. 63 i n.: Wykaz białoruskich stowarzyszeń w Wilnie (VIIIIX 1936).
- ⁹¹ „Biełaruskaja Krynica”, 16.12.1934, nr 47, s. 3.

- ⁹² CAPL..., k. 162 (14.12.1935 r.); k. 161 (19.12.1935 r.).
- ⁹³ „Biełaruskaja Krynica”, 10.03.1935, nr 12, s. 2—3.
- ⁹⁴ „Biełaruskaja Krynica”, 11.03.1934, nr 12, s. 2.
- ⁹⁵ „Biełaruskaja Krynica”, 14.05.1933, nr 19, s. 2.
- ⁹⁶ CAPL..., k. 87, v. 89; „Biełaruski Front”, 05.07.1936, nr 2, s. 3. Prasa białoruska wymieniała także E. Budżkę i F. Steckiewicza jako członków grupy inicjatywnej. Planowano, iż Dom Białoruski w Wilnie pomieści takie instytucje jak Muzeum Białoruskie, bibliotekę, salę teatralną, salę wykładową oraz inne białoruskie organizacje. Budowę zamierzano finansować nie tylko w oparciu o datki pieniężne. Noszono się z zamiarem utworzenia spółdzielni „Dom Białoruski”.
- ⁹⁷ Pozostali członkowie Zarządu Centralnego: I wiceprezes inż. L. Dubiejkowski, II wiceprezes M. Szkielonek, skarbnik inż. A. Klimowicz, sekretarz J. Szutowicz, Komisja Rewizyjna ks. A. Stankiewicz, J. Poźniak, J. Najdziuk. Źr.: CAPL..., k. 63.
- ⁹⁸ Pozostali członkowie Zarządu Oddziału Wileńskiego: wiceprezes W. Kozłowski, skarbnik J. Najdziuk, sekretarz Antoni Szutowicz oraz S. Naruszewicz, W. Papucewicz, M. Kancelarczyk, J. Bogdanowicz, I. TumasSzutowiczowa, J. Poźniak, Alfons Szutowicz. Źr.: CAPL..., k. 63.
- ⁹⁹ Tamże, k. 64.
- ¹⁰⁰ Tamże, k. 61.
- ¹⁰¹ Tamże, k. 62.
- ¹⁰² „Biełaruskaja Krynica”, 07.10.1934, nr 35, s. 1.
- ¹⁰³ Wymienię te najciekawsze: Na pierałomie, 21.10.1934, nr 37, s. 1; Da rearhanizacyi BChD, 04.11.1934, nr 40, s. 1; Pieršyja čatyry punkty, 11.11.1934, nr 41, s. 1; Śiacham da vyzvaleńnia, 18.11.1934, nr 42, s. 1; Jakoj pavinna być našaja palityčnaja arhanizacyja?, 25.11.1934, nr 43, s. 1; Škola u abnoulenaj BChD, 13.01.1935, nr 2, s. 1; Relihija u abnoulenaj BChD, 28.01.1934, nr 5, s. 1; Rabotnickija sprawy, 10.03.1935, nr 12, s. 1; Ab ziarni, 25.02.1935, nr 10, s. 1; Jakža nam nazvacca?, 07.04.1935, nr 15, s. 1; Pryčyny našaj abnovy, 06.02.1936, nr 7, s. 1.
- ¹⁰⁴ A. Stankievič, *Biełaruski...*, s. 245.
- ¹⁰⁵ „Biełaruskaja Krynica”, 03.02.1936, nr 6, s. 1.
- ¹⁰⁶ „Biełaruskaja Krynica”, 24.01.1936, nr 4, s. 2—3.
- ¹⁰⁷ „Biełaruskaja Krynica”, 03.02.1936, nr 6, s. 2—3.
- ¹⁰⁸ „Biełaruskaja Krynica”, 13.10.1935, nr 37, s. 1—2; 29.04.1936, nr 15, s. 1—2.
- ¹⁰⁹ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 11837: k. 164.
- ¹¹⁰ Problematyka białoruska była obecna niemal w każdym numerze „Poprostu”, zajmując z czasem całą jedną stronę czasopisma pod nazwą „Kolumna Białoruska”. Publikowano tam poezję białoruską, artykuły społeczne, bieżące informacje z życia Białorusinów w Polsce.
- ¹¹¹ Składam serdeczne podziękowania drowi Jerzemu Turonkowi za udostępnienie mi listu z 31.12.1979 r., który otrzymał od J. Najdziuka vel Aleksandrowicza ze wspomnieniami o ks. W. Godlewskim.
- ¹¹² W. Panucevič, *Ks. Vinceś Hadleŭski. Dziaŕžaŭny Muż i Pravadyr Narodu*,

- „Spadczyna”, 1993, nr 3, s. 64.
- ¹¹³ „Biełaruski Front”, 12.06.1936, nr 1, s. 3.
- ¹¹⁴ „Biełaruskaja Krynica”, 18.10.1936, nr 42, s. 1.
- ¹¹⁵ CBN BAN DR, zespół 23, inwentarz 1, t. 640, k. 1—8: „Instrukcja jak damahacca dziaŕžaŕnaj publiċnaj biełaruskaj školy”.
- ¹¹⁶ CAPL..., k. 147; t. 2434; k. 33v.
- ¹¹⁷ „Biełaruski Front”, 11.08.1936, nr 4, s. 2.
- ¹¹⁸ „Biełaruski Front”, 05.01.1937, nr 1, s. 3.
- ¹¹⁹ CAPL..., tamże, k. 13.
- ¹²⁰ Tamże, k. 36, 36v.
- ¹²¹ Tamże, k. 108, 107.
- ¹²² CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 953: k. 6, 7—10, 13, 15.
- ¹²³ Tamże, t. 2962: k. 41: Pismo Starosty Grodzkiego Wileńskiego do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie z 16.11.1936 r.
- ¹²⁴ „Biełaruskaja Krynica”, 06.12.1936, nr 50, s. 1.
- ¹²⁵ CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 2046: k. 27: Odpis umowy z 11.01.1937 r.
- ¹²⁶ Tamże: k. 24 (28.12.1937 r.).
- ¹²⁷ Tamże: k. 31 (11.01.1937 r.)
- ¹²⁸ Tamże: k. 28 (25.10.1937 r.)
- ¹²⁹ Tamże: k. 25 (11.01.1937 r.)
- ¹³⁰ Tamże, t. 2962: k.13: Wyrok Sądu Grodzkiego z dn. 27.02.1937 r.
- ¹³¹ „Biełaruskaja Krynica”, 14.03.1937, nr 1, s. 1.
- ¹³² Tamże, k. 12: Nakaz konfiskaty z dn.25.03.1937 r.
- ¹³³ Tamże, k. 5, 5 v: Starosta Grodzki do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie.
- ¹³⁴ BANL, zespół 21—2076, k. 15.
- ¹³⁵ Tamże, k. 5.
- ¹³⁶ „Ślach Moładzi”, VIII 1937, nr 9, s. 14.
- ¹³⁷ CBN BAN DR, zespół 23, inwentarz 1, t. 41, k. 2.
- ¹³⁸ Propaganda białoruska w kościele, „Dziennik Wileński”, 15.12.1928, nr 287, s. 2.
- ¹³⁹ PAHL, zespół 604, inwentarz 1, t. 7960, k. 13.
- ¹⁴⁰ Tamże, k. 33—37.
- ¹⁴¹ Tamże, k. 12, 15.
- ¹⁴² Tamże, k. 16.
- ¹⁴³ Ks. J. Daszuta nie był proboszczem, lecz jedynie pełnił obowiązki proboszcza, ponieważ minister WRiOP pismem z dnia 31 marca 1928 r. wyraził swój sprzeciw kandydaturze ks. Daszuty, uważając jego działalność za zagrażającą bezpieczeństwu państwa. Źr.: PAHL, zespół 604, inwentarz 1, t. 7975, k. 21.
- ¹⁴⁴ PAHL, zespół 604, inwentarz 1, t. 7960, k. 19.
- ¹⁴⁵ Mowa tu o tzw. „Domu Studiów” oo. marianów w Wilnie przy ul. Zygmuntowskiej 24, nad którym od 1936 r. sprawował opiekę ks. J. Hermanowicz po powrocie z Dalekiego Wschodu.
- ¹⁴⁶ PAHL, zespół 604, inwentarz 1, t. 7961, k. 4.

- ¹⁴⁷ Tamże, k. 5.
- ¹⁴⁸ „Šlach Moładzi”, 30.06.1938, nr 15, s. 6.
- ¹⁴⁹ PAHL, zespół 604, inwentarz 1, t. 7961, k. 18.
- ¹⁵⁰ „Šlach Moładzi”, 25 lipca 1938, nr 16, s. 6.
- ¹⁵¹ „Krynica” („Šaltinis”), 17.11.1939, nr 1, s. 1.
- ¹⁵² CAPL, zespół 53, inwentarz 23, t. 1629: k. 279: Wykaz czasopism białoruskich wydawanych w Wilnie (b.d.)
- ¹⁵³ „Biełaruski Front”, 05.01.1937, nr 1, s. 1.
- ¹⁵⁴ „Biełaruski Front”, 05.05.1937, nr 6, s. 1; 05.06.1937, nr 7, s. 1; 05.10.1937, nr 11, s. 1.
- ¹⁵⁵ „Biełaruski Front”, 05.01.1937, nr 1, s. 1—2.
- ¹⁵⁶ Zakaz zamieszkiwania i przebywania na terenach przygranicznych obowiązywał od 28 grudnia 1938 r. i obejmował okres 5 lat. Źr.: CBN BAN DR, zespół 23, inwentarz 1, t. 796, k. 37.
- ¹⁵⁷ „Krynica” („Šaltinis”), 17.11.1939, nr 1, s. 2.